

Karpacki Przegląd

kultura przyroda turystyka

Czasopismo bezpłatne
ISSN 2544-9028
Nr 2(52) 2023

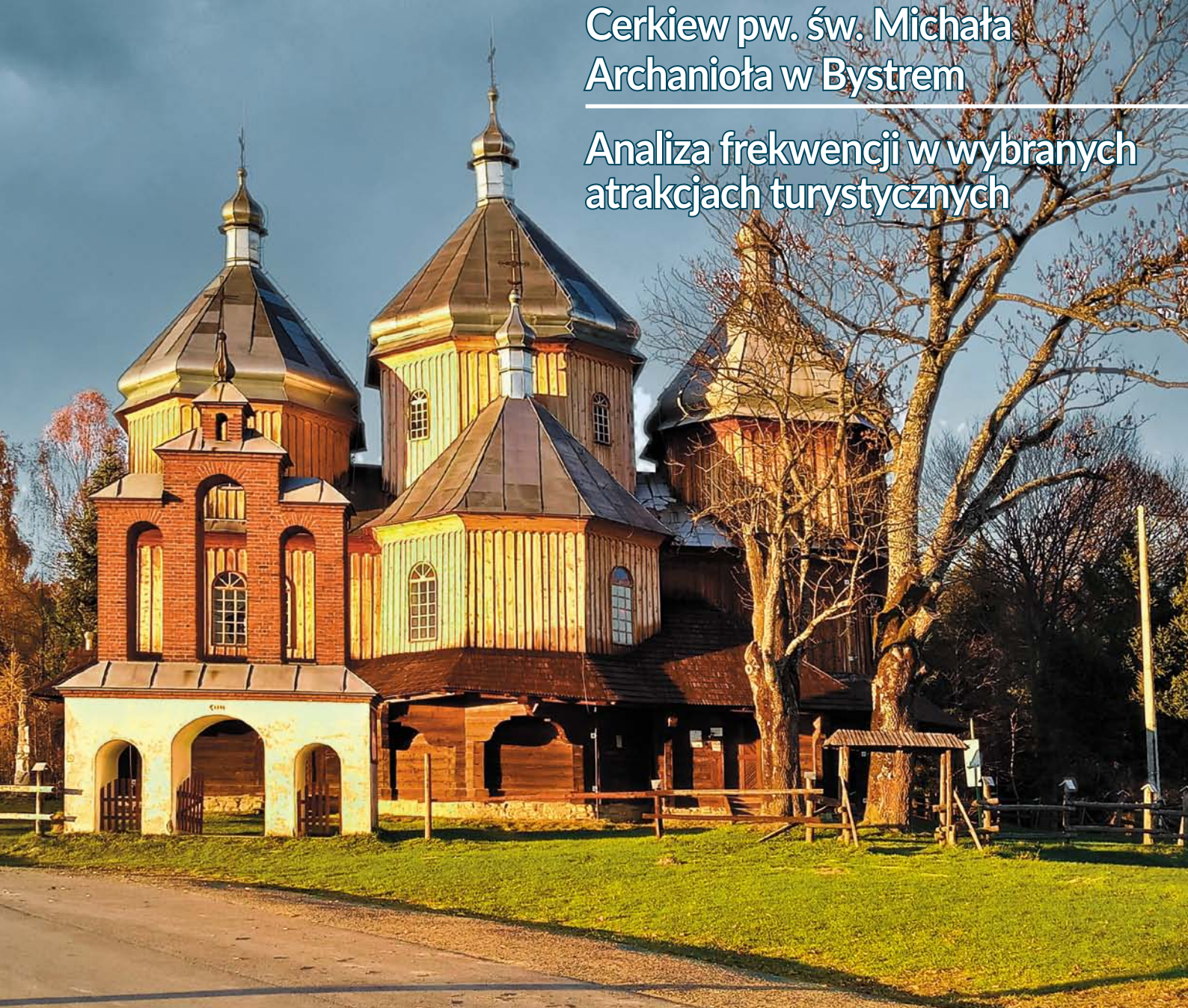
Społeczno-Kulturalny

Ikona karpacka
– zrodzona w tyglu kultur

Transkarpacki kolejowy szlak

Cerkiew pw. św. Michała
Archanioła w Bystrem

Analiza frekwencji w wybranych
atrakcjach turystycznych



spis treści

ŁUKASZ BAJDA

OD URZĘDNIKA DO ORDYNATA – KILKA SŁÓW O TADEUSZU CZARKOWSKIM-GOLEJEWSKIM3

DR INŻ. ARCH. MAREK GRANSICKI

CO DALEJ Z ARCHITECTURĄ W KARPATACH? CZĘŚĆ TRZECIA.....6

DR HAB. GRAŻYNA STOJAK, PROF. UR

IKONA KARPACKA – ZRODZONA W TYGLU KULTUR, NA GRANICY WSCHODU I ZACHODU9

ADAM SZARY

SZCZEGÓLNE WALORY BIESZCZADZKIEJ FLORY 13

ANDRZEJ POTOCKI

TRANSKARPACKI KOLEJOWY SZLAK..... 17

ANDRZEJ POTOCKI

MALOWAŁ BIESZCZADEM 20

JACEK STACHIEWICZ

Z GÓR I LASÓW W NURT WISŁY.
ROZMOWA Z DR. PRZEMYSŁAWEM WASIAKIEM – ZASTĘPCĄ
DYREKTORA BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO 22

BOGDAN AUGUSTYN

CERKIEW PW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W BYSTREM 25

JAROSŁAW RECZEK

POZARZĄDOWY EKOSYSTEM WOKÓŁ PODKARPACKIEGO WINA 30

EWELINA NY CZ

ANALIZA FREKWENCJI W WYBRANYCH ATRAKCJACH
TURYSTYCZNYCH W LATACH 2019-2022 W DWÓCH
WOJEWÓDZTWACH W POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ POLSCE 32

MAŁGORZATA POCIASK

II OGÓLNOPOLSKIE TARGI ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH
NGO-EXPO 39

LIDIA WIDAK

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL UNIwersYTETÓW LUDOWYCH 39



fol. Przemysław Wasiak

Na okładce: cerkiew w Bystrem, fol. Bogdan Augustyn



Wydawca:



FUNDACJA
INSTYTUT
REGIONALNY

Fundacja Instytut Regionalny
Bystre 39, 38-606 Baligród
instytut.regionalny.fundacja@gmail.com



Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju
i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”
ul. Rynek 16/1, 35-064 Rzeszów
info@procarpathia.pl

ISSN 2544-9028
Czasopismo bezpłatne
nr 2(52) 2023

Redaktor prowadzący: Krzysztof Staszewski
Redakcja: K. Staszewski, A. Pieniążek, M. Pociask, L. Widak, D. Zielińska
Skład, oprac. graficzne: KORAW Dorota Koczub
Druk: Control+P Bartłomiej Trojnak Nakład: 1000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych
i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.
Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych
materiałów wymaga zgody Wydawcy.

© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

www.procarpathia.pl
www.instytutregionalny.eu
www.kulturakarpacie.eu
www.karpaty.turystyka.pl
www.skarbypodkarpacie.pl
www.podkarpackiesmaki.pl
www.zielonepodkarpacie.pl
www.szlakwołowski.eu
www.karpackiszlakwina.pl



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich

Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskiego
w ramach Rządowego Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich
na lata 2018–2030 PROO



Łukasz Bajda

Od urzędnika do ordynata

– kilka słów o Tadeuszu Czarkowskim-Golejewskim

W literaturze i filmach częste są historie o nieoczekiwanej odmianie losu biednego człowieka. Często zatem opowieści o niespodziewanie odziedziczonym majątku wydają się zupełnie nieprawdopodobne i wzięte z kart książek lub kinowego ekranu. Historia jaka naprawdę przydarzyła się Tadeuszowi Czarkowskiemu, potomkowi zubożałej rodziny ziemiańskiej zasługuje zatem w moim przekonaniu na ekranizację, a przynajmniej przypomnienie jej osobom rozmiłowanym w historii Bieszczadów.

Czarny obelisk

Przy dawnej cerkwi w Smolniku nad Ośławą zwraca uwagę wysoki nagrobek z czarnego granitu. Oznacza on miejsce spoczynku rodziny Mycielskich, do której należał miejscowy majątek w dziewiętnastym stuleciu. Pochowani zostali tutaj Jakub i Zofia Mycielscy, których najstarszą córkę Wiktorię poślubił w 1848 roku weteran powstania listopadowego Kajetan Czarkowski (1811–1876). W małżeństwie tym urodziło się w sumie dziesięcioro dzieci, z czego siódemka w okresie gdy Czarkowscy gospodarowali na folwarku Mikówka w Smolniku. W dniu 12 grudnia 1850 roku przyszedł na świat Tadeusz Czarkowski. Urodzonemu w niezamożnej rodzinie szlacheckiej pisana była wielka kariera majątkowa i towarzyska. Początkowo jednak nic tego nie zapowiadało.

Dzieciństwo i niewesoła młodość

Wczesne dzieciństwo Tadeusz z rodzicami i rodzeństwem spędził nad Ośławą. W Sanoku uczęszczał do pierwszych klas szkoły powszechnej. Gdy Jakub Mycielski przeniósł własność majątku na syna Piotra, między rodzeństwem doszło do sporów na tle finansowym i w 1862 roku Czarkowscy zdecydowali się na przeprowadzkę do Lwowa. Tadeusz często jednak odwiedzał wuję Piotra Mycielskiego i co roku spędzał wakacje w Smolniku. Głównym zajęciem, jakiemu oddawał się podczas wakacyjnego wypoczynku jako nastolatek było polowanie z psami gończyymi. Czarkowski wspominał w spisany po prawie pół wieku pamiętniku, że niejedną noc spędzał wówczas w pasterskich szałasach w okolicach Smolnika czatując na wilki.

Tadeusz Czarkowski ukończył lwowskie gimnazjum w 1871 roku i rozpoczął studia prawnicze. Przez krótki czas był praktykantem w kancelarii adwokackiej i galicyjskiej administracji skarbowej. Podobnie jak w okresie nauki w gimnazjum również jako student prawa udzielał płatnych korepetycji. Wkrótce został urzędnikiem pocztowym. Pomimo stałych dochodów, Czarkowski cierpiał niedostatek. Jako najstarszy syn starał się bowiem pomagać matce w opiece nad rodzeństwem. Także edukacja wiązała się z istotnymi nakładami finansowymi. Po założeniu rodziny Tadeusz zmuszony był rzucić studia.

W początkach 1876 roku poślubił Emilię Gorceżyńską, która urodziła mu dwóch synów. Małżeństwo to zakończyło się jednak nieszczęśliwie. Żona zmarła zaledwie trzy lata po ślubie, a rok wcześniej zmarły również dzieci. Czarkowski w tym czasie zaczął popadać w długi.

Hrabina Czarkowska

W pewnym momencie nastąpił przełom w niewesołym dotąd życiu Tadeusza Czarkowskiego. Pracując na lwowskiej poczcie, spotykał się z listami adresowanymi do hrabiny Marii z Golejewskich Czarkowskiej w Paryżu. Współ-



Tadeusz
Czarkowski-Golejewski
I ordynat na Wysuczce



Kajetan Czarkowski
– ojciec Tadeusza



Wiktoria z Mycielskich
Czarkowska – matka Tadeusza

ne nazwisko zachęciło go by zwrócić się do arystokratki z prośbą o wsparcie. Napisał do niej z prośbą o protekcję w załatwieniu posady dla brata Antoniego, który dwa lata wcześniej zdał niższy egzamin leśny. Maria Czarkowska (1804–1893) była bogatą wdową, która pomnożyła jeszcze majątek umiejętnie obracając kapitałem na paryskiej giełdzie. Hrabina odziedziczyła po mężu rozległe dobra w Wysuczce koło Tarnopola. Długoletnim przyjacielem, powiernikiem i doradcą finansowym hrabiny był Wiktor Ostawski (1814–1893), osiadły we Francji weteran powstania listopadowego, który dorobił się grając zawodowo w karty. Hrabina z małżeństwa z Cyrylem Czarkowskim (1795–1862) miała jedynie córkę, która zmarła we wczesnym dzieciństwie. Z braku potomstwa nie posiadała bezpośrednich spadkobierców. Na dziedziczkę niematej fortuny sposobiona była Maria Koziebrodzka, powinowata brata hrabiny Czarkowskiej.

Niedobra i dokuczliwa baba?

Wspomniana prośba spotkała się po pewnym czasie z życzliwą odpowiedzią hrabiny, która od lata 1880 roku nawiązała ożywioną korespondencję z Tadeuszem Czarkowskim. Po pewnym czasie urzędnik pocztowy otrzymał wraz



Maria z Golejeskich Czarkowska (1804-1893) [Wikipedia]

z bratem zaproszenie do Paryża. Z biegiem miesięcy Czarkowski zyskiwał coraz większą sympatię bogatej wdowy, która zaczęła traktować go jak syna. W wydanym w 1905 roku pamiętniku obszernie cytuje listy otrzymywane od jego, jak ją stale nazywał, „Dobrodziejki”. Maria Czarkowska nie miała łatwego charakteru, co znalazło odbicie na kartach wspomnianego pamiętnika. Natomiast Marian Rosco-Bogdanowicz, znany galicyjski pamiętnikarz, nazwał ją w swoich wspomnieniach „niedobrą i dokuczliwą babą”. Hrabina już wcześniej powzięła zamysł, że nie zapisze majątku wspomnianej wyżej panie Koziebrodzkiej ani nikomu z bliższych lub dalszych krewnych. Jako spadkobiercę upatrzyła sobie Tadeusza Czarkowskiego, który był dalekim krewnym jej męża. Już wcześniej zaczęła kierować życiem zawodowym i osobistym swojego protegowanego, któremu wypłacała stałą pensję. Dzięki niej mógł ukończyć studia i rozpocząć karierę urzędniczą w Namiestnictwie Galicyjskim. W późniejszym okresie Tadeusz Czarkowski sprawował urząd starosty lwowskiego i nowotarskiego.

Ordynacja

W 1883 roku Maria Czarkowska sporządziła projekt ordynacji ze wskazaniem na Czarkowskiego jako pierwszego ordynata. Plan ten hrabina przedstawiła cesarzowi. Ordynacja musiała zostać zatwierdzona przez Radę Państwa, co nastąpiło w końcu następnego roku. Majątek objął dobra ziemskie o znacznej powierzchni i milion złotych reńskich gotówki. Od tego momentu Tadeusz Czarkowski jako ordynat *in spe* zaczął wchodzić w środowiska arystokratyczne Lwowa i zgodnie z prośbą swojej dobrodziejki zaczął go przyjmować na salonach stolicy Galicji. Po kilku latach były urzędnik pocztowy został formalnie adoptowany przez swoją dobrodziejkę i zaczął używać podwójnego nazwiska Czarkowski-Golejewski.

Przyszły ordynat w grudniu 1883 roku zaręczył się z córką Filipa Zaleskiego (1836–1911), nowego namiestnika Galicji – Marią Zaleską. Wzbudziło to duże zainteresowanie gazet galicyjskich, a także wiedeńskich, które ubarwiały znacznie koleje losy Tadeusza Czarkowskiego. Podsumował to po latach w swoim pamiętniku słowami: „Któżby zliczył te klechdy opowiadane z komentarzami z ust do ust albo wypisywane w dziennikach. Dementowanie tego wszystkiego toby była praca niemata”.

Cyryl syn Tadeusza

W małżeństwie tym urodziło dwóch synów Cyryl i Wiktor. Pierwszy syn otrzymał imię na cześć małżonka hrabiny Czarkowskiej. Imię drugiego upamiętnia Wiktora Ostawskiego, który razem z hrabiną trzymał do chrztu obu chłopców. W 1893 roku zmarła Maria z Zaleskich, a dwa lata później świat ten opuściła hrabina Czarkowska. W 1895 roku Tadeusz Czarkowski odziedziczył olbrzymi spadek i objął w posiadanie ordynację na Wysuczce. Ordynat wydał w 1905 roku pamiętnik, w którym szeroko cytuje listy otrzymywane od hrabiny Czarkowskiej. Książka stanowiła odpowiedź na różne zarzuty wysuwane pod jego adresem przez krewnych hrabiny Marii z Golejewskich Czarkowskiej.

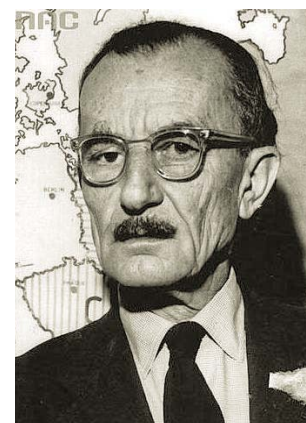
Tadeusz Czarkowski jeszcze dwukrotnie wstępował w związki małżeńskie. Jego trzecią żoną została Klementyna Rudnicka, z którą miał syna Kajetana (1897–1977), późniejszego lotnika, pioniera lotnictwa i szybownictwa sportowego w Polsce. Ostatni, czwarty związek małżeński ordynat na Wysuczce zawarł z Wandą Ustyanowicz.

Tadeusz Czarkowski udzielał się w życiu społecznym i politycznym zaboru austriackiego. W latach 1908–1913 zasiadał w ławach poselskich Sejmu Krajowego. Był także fundatorem stypendiów przeznaczonych na kształcenie ubogiej młodzieży rzemieślniczej. Sentyment do stron, w których przyszedł na świat, pozostał mu na długie lata. Już jako ordynat na Wysuczce, dzierżawił tereny łowieckie w okolicach Smolnika, Łupkowa oraz Woli Michowej i przyjeżdżał tu na polowania. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Tadeusz Czarkowski-Golejewski został komisarzem rządowym w Borszczowie, a następnie był marszałkiem powiatu borszczowskiego. Zmarł w 1945 roku.

Cyryl Czarkowski-Golejewski (1885–1940) był, jak już wspominałem, synem Tadeusza i Marii Zaleskiej (1862–1893). Podzielał łowiecką pasję ojca i przyjeżdżał z nim przed I wojną światową na polowania w Bieszczady. Opublikował w małym nakładzie książkę pt. „Wspomnienia z rykowisk”, której obszerne fragmenty publikuję w moim najnowszym opracowaniu – wyborze tekstów o dawnych polowaniach w naszym regionie – „Myśliwi Gór Sanockich”. We wspomnieniach Czarkowskiego-Golejewskiego widać nie tylko zamiłowanie do łowiectwa, ale również zachwyt nad lasami porastającymi pasmo Wysokiego Działu. Cyryl, jako najstarszy potomek Tadeusza, został po ojcu II ordynatem na Wyszczce. W okresie II Rzeczypospolitej prowadzona przez niego winnica o powierzchni około 30 ha była największą na Kresach i jedną z zaledwie dwóch w Polsce, które wytwarzały wyłącznie wina gronowe. Cyryl Czarkowski-Golejewski został po wybuchu II wojny światowej aresztowany przez NKWD i podobnie jak jego brat Wiktor (1888–1940) padł ofiarą zbrodni katyńskiej.



Cyryl Czarkowski-Golejewski na polowaniu w Karpatach Wschodnich w 1909 roku



Kajetan Czarkowski-Golejewski (1897–1977)
[NAC; Wikipedia]

Najmłodszy

Najmłodszy z synów pierwszego ordynata – Kajetan (1897–1977) to również fascynująca postać. Ukończył studia prawnicze na uniwersytecie we Lwowie, a wcześniej przez dwa lata studiował na Sorbonie. Był również absolwentem austriackiej szkoły oficerskiej. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a do 1934 r. był zawodowym oficerem Wojska Polskiego. Był pilotem – amatorem, a także należał do entuzjastów szybownictwa. Pełnił funkcję prezesa i wiceprezesa Aeroklubu Lwowskiego i pojawiał się również na bieszczadzkich. W dniu 3 czerwca 1933 roku przełotem z Bezmiechowej w okolicy Turki nad Stryjem, ustanowił rekord Polski w odległości lotu szybowcem. Pamiątką jego lotniczych pasji jest wydana przez niego w 1932 r. książka pt. „SP-AEU. 13 dni lotu nad Azją” będąca zapisem przełotu z Rzymu do Syjamu, zakończonej wypadkiem w okolicy Bangkoku, w którego wyniku Kajetan Czarkowski stracił prawe oko.

Awanturniczy charakter czterdziestoletniego oficera dał o sobie znać podczas hiszpańskiej wojny domowej. W sierpniu 1936 roku razem z trzema innymi pilotami brał udział w próbie przekazania samolotów dla wojsk generała Franco w Hiszpanii. Uległ jednak wypadkowi lotniczemu i został na krótko zatrzyma-

ny przez władze francuskie. Wskutek tego wydarzenia zrodził się mit jakoby Czarkowski służył we frankistowskim lotnictwie. We wrześniu 1939 roku zgłosił się na ochotnika do wojska, a następnie przedostał się do Francji. Służył później m.in. w 1. Dywizji Panczernej dowodzonej przez generała Maczka. Wojnę zakończył w stopniu majora.

Po zakończeniu wojny osiadł w Monachium, gdzie przez dekadę pracował jako kierownik Polskiego Biura Studiów i Ocen w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. W Bawarii pozostał aż do śmierci w 1977 roku. ■

Artykuł stanowi zmienioną wersję rozdziału z książki *Myśliwi Gór Sanockich*, która ukazała się w czerwcu 2023 roku w kroszeńskim wydawnictwie Ruthenus. Ilustracje archiwalne pochodzą z wydanego w 1905 r. pamiątnika Tadeusza Czarkowskiego oraz książki Cyryla Czarkowskiego-Golejewskiego *Wspomnienia z rykowisk*.



Dawna murowana cerkiew w Smolniku nad Osławą (obecnie kościół) w 2011 roku

dr inż. arch. Marek Gransicki

Co dalej z architekturą w Karpatach? – część trzecia

Może warto wrócić do zwartego zespołu zabudowy zagrodowej, w której obok samego domu mieszkalnego będziemy budować spójny formalnie i stylistycznie budynek gospodarczy z garażem. Do całej zagrody można wprowadzić z powrotem ozdobne bramy, które zachwycają nas w czasie wędrówek po krainie Maramuresz. Wszak zagroda wieloobiektowa, a nie zachowana do naszych czasów jednobudynkowa ze stajnią pod jednym dachem, wydaje się być w oparciu o Mapy Miega i stare – dziewiętnastowieczne katastry austriackie elementem charakterystycznym dla naszych, a nie tylko rumuńskich stron. Może właśnie taki model wieloobiektowego zespołu zabudowy mógłby być idealny do odtwarzania klimatu wiejskiego na Podkarpaciu, który pozwoliłby zachować nie tylko naturalny, ale również architektoniczny krajobraz, jakże cenny dla atrakcyjności turystycznej regionu.

Turystyka staje się bowiem nieraz najważniejszą gałęzią gospodarki podgórskich gmin w perspektywie recesji rolnictwa i drobnego przemysłu. Nowa forma budownictwa opartego na naturalnych i lokalnie dostępnych materiałach wpisuje się idealnie w promowaną obecnie gospodarkę zrównoważoną pod każdym względem. Nowoczesne budownictwo drewniane może właśnie zapewnić taką nową wartość w architekturze regionu, wpływając na jego atrakcyjność i popularność turystyczną zarówno w perspektywie wizualnej, jak i funkcjonalnej. Rozwój budownictwa

drewnianego może pobudzić lokalne społeczności do podjęcia nowej inicjatywy gospodarczej polegającej na tworzeniu jednostek budownictwa rzemieślniczego. Do odrodzenia sztuki budownictwa ludowego, które dziś powinno raczej być nazywane regionalnym – vide nacechowane sztuką ludową budownictwo podhalańskie – potrzebne jest od-

budowanie szkolnictwa podstawowego i akademickiego w zakresie tradycyjnego budownictwa drewnianego. Tradycję jednak należy wzbogacić o nowoczesne technologie, maszyny i materiały budowlane. Zanik perspektywicznego kształcenia z artykułowaniem wartości regionalnych jest podstawowym problemem wizerunku podkarpackiej wsi, której krajobraz daleki jest od harmonii i porządku wizualnego, utraconego w okresie zmian po Drugiej Wojnie Światowej. Na szczęście sporo zasobów budownictwa regionalnego zostało zachowane tak in situ, jak i w nowej lokalizacji, w muzeach na otwartym powietrzu. Na tej podstawie i w oparciu o zasoby archiwaliów, można dziś wyartykułować i zdefiniować prawdziwe i rzeczowe wartości architektoniczne w zabudowie dawnej karpackiej wsi. Myślę, że stanęło przed nami wyzwanie jak zachować to odziedziczone bogactwo regionu? Jak kształtować nową architekturę regionalną tak, by była zarówno nasza, własna, karpacka, jak i nowoczesna i wygodna? Bo dzisiejsze budownictwo regionalne musi spełniać oczekiwania współczesnego mieszkańca i użytkownika.

Oto dwa przykłady podejścia do tematu rewitalizacji tego samego starego domu. W pierwszej wersji – aktualnie realizowanej – inwestycja polega na przeniesieniu w nowe miejsce starego domu. W drugiej to koncepcja, jak mógłby wyglądać in situ zmodernizowany budynek.

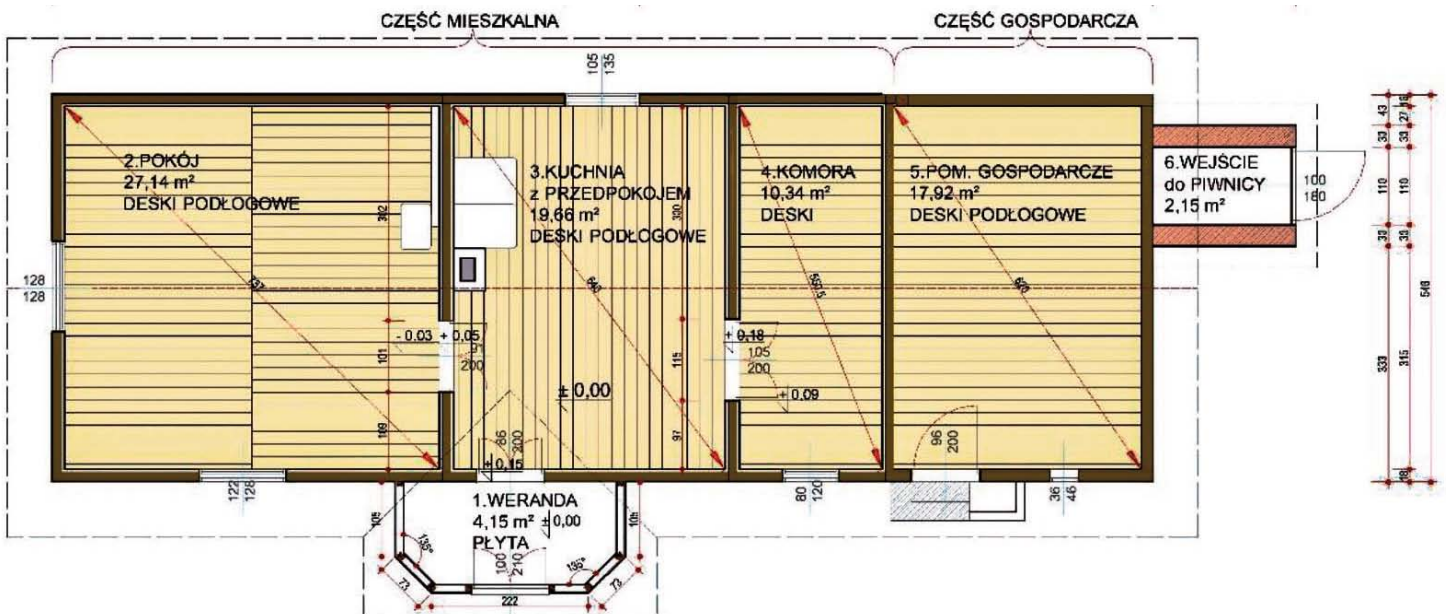
Zacznijmy od inwentaryzacji i fotografii.

Pierwsza próba polega na dość wiernym odtworzeniu budynku z dostosowaniem do współczesnej funkcjonalności użytkowej, z zastosowaniem archaicznej – zmodyfikowanej technologii przysłupowej oraz współczesnych materiałów izolacyjnych systemu STEICO. Ze względu na realizację na stoku wzniesienia, budynek zabudowano na zaprojektowanej od nowa piwnicy, z dużym podcieniowym tarasem od strony przeciwstokowej.

Wbrew pozorom przeniesienie budynku z miejsca na miejsce nie jest ani takie proste, ani tanie. Po rozbiórce nie wszystkie elementy pierwotnej struktury konstrukcyjnej nadają się do powtórnego użytku – niektóre ulegają wtórnemu uszkodzeniu. Inne znowu po prostu nie pasują do nowego projektu. Czasami użycie pierwotnej konstrukcji może sprowadzić się do wykorzystania pierwotnego obiektu w postaci swobodnie używanego materiału budowlanego, do budowy nowego domu.



Dom w Turzy w stanie zastanym. Fotografia M. Gransicki 2020 r.



Rzut parteru oryginalnego rozwiązania. Rysował w programie AutoCAD 2014 LT M. Gransicki, 2020 r.

Na potrzeby tego artykułu spróbowałem pokazać, jak mógłby wyglądać oryginalny obiekt po jego renowacji i przebudowie na miejscu bez przenosin w nowe miejsce.

W tym przypadku przedstawiam drugą wersję tego samego budynku. Nie jest to modyfikacja rozwiązania, które uzyskało pozwolenie na budowę, ale pamiątka po istniejącym budynku. Na dodatek taką pamiątkę można nabyć w formie projektu powtarzalnego i wybudować go w nowym miejscu z całkowicie nowych materiałów.

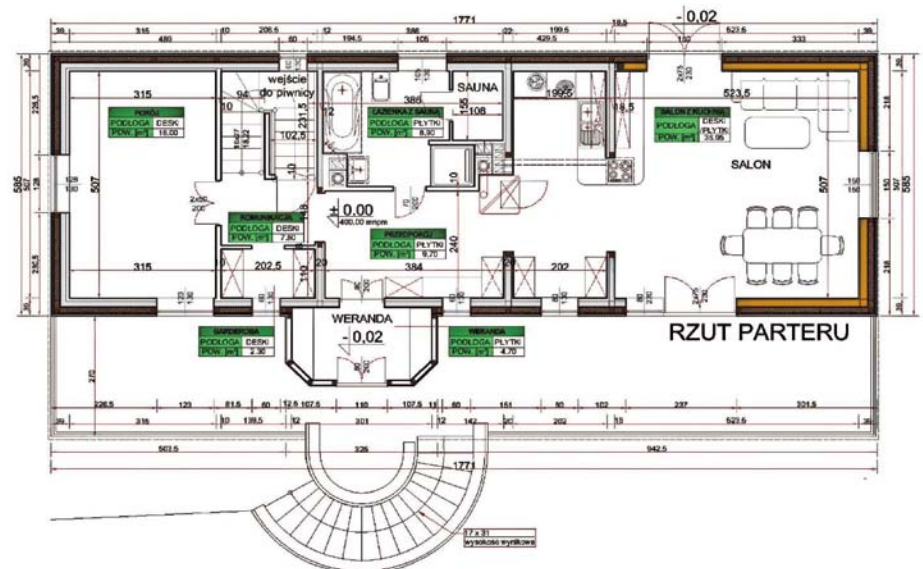
Właśnie tą formę zachowania dziedzictwa chciałbym przedstawić jako dostówną realizację postulatów utrzymania tradycji budownictwa regionalnego w możliwie najwierniejszej postaci wykreowanej z inwentaryzacji istniejącego obiektu. Budowa od nowa tradycyjnego domu jest bowiem najprostszą i najszybszą formą prac zachowawczych w zakresie tradycji – będziemy starali się przygotować i wdrożyć formułę „zaprojektuj – wybuduj” by dosłownie zapewnić praktyczną realizację naszych postulatów.

Mamy nadzieję, że pomimo coraz trudniejszej sytuacji rynkowej taką ideę uda się wdrożyć i pokazać w praktyce. Zobaczymy – wszak od deklaracji do realizacji długa droga i dopiero zainteresowanie naszą ofertą z Państwa strony będzie podstawą do rozwinięcia realizacji domów regionalnych.

Podsumowując powyższe rozważania. W chwili obecnej potrzebne jest sięgnięcie do korzeni tradycyjnej architektury nie tylko w wymiarze sentymentalnym, ale też i gospodarczym, jako nowego czynnika wpływającego na rozwój karpacczych gmin turystycz-



Projekt odbudowy i przebudowy domu z Turzy w nowym miejscu na skarpie terenowej, rysował inż. Bartłomiej Korab w ramach pracy dyplomowej w programie Sketchup, 2020 r.



Dom z Turzy po przebudowie – rzut parteru wg koncepcji inwestorskiej. Rysował M. Gransicki w programie AutoCAD 2014 LT, 2023 r.



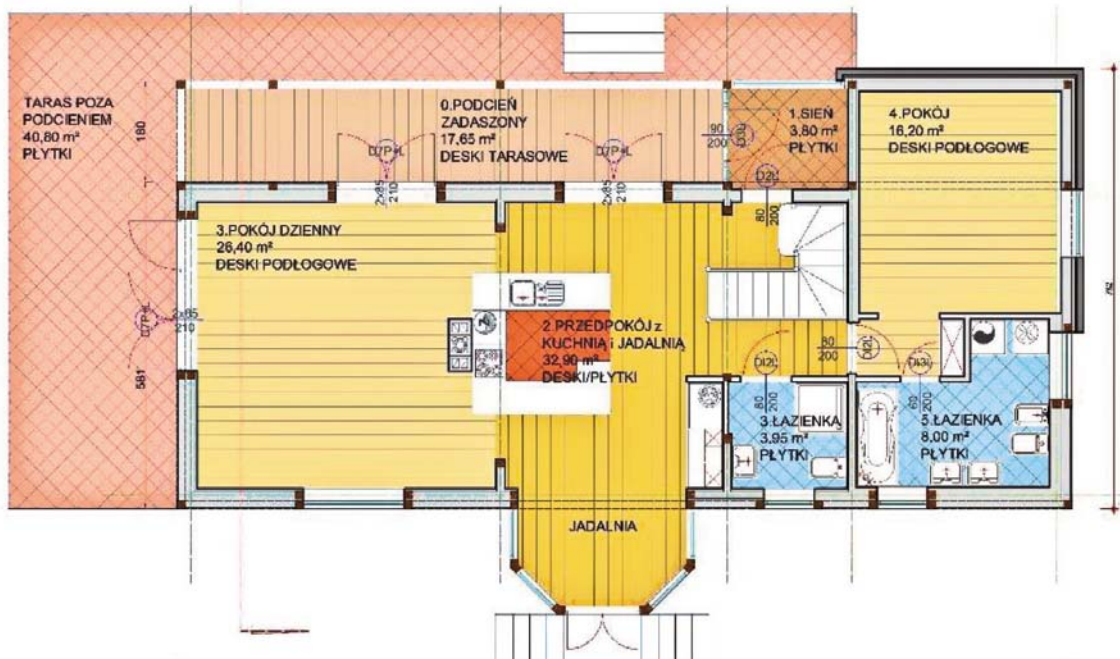
Dom z Turzy w nowej koncepcji przebudowy bez przenosin.
Rysował M. Gransicki w programie AutoCAD 2023 LT, 2023 r. Elewacja z werandą jak w oryginale po zmianie funkcji wnętrza. Konstrukcja i materiały do termomodernizacji analogiczne jak koncepcji inwestorskiej.

nych. Taki trend o ile nie został jeszcze rozwinięty poza granicami Polski, może promieniować i wpływać na odrodzenie się idei Euroregionu Karpackiego i wprowadzić jego losy na nowe ścieżki współpracy i rozwoju. Idea promocji tradycyjnych wartości regionalnych może mieć wpływ na różne dziedziny gospodarki i kultury oraz nadgraniczną współpracę między krajami, gdzie kultura karpacka i jej sztuka tworzą niepowtarzalny koloryt i bogactwo, z powodzeniem wykorzystywane przez turystykę. Jak się zdaje, osiągnięcie takiego celu nie jest trudne ani nawet kosztowne, gdyż odradzanie się drewnianego budownictwa regionalnego już się zaczęło.

Podstawowym problemem tego trendu jest jednak wzmiankowany już brak sprecyzowanego szablonu technologii budownictwa i mieszanie się stylów z różnych regionów. Popularyzacja stylu podhalańskiego na całym terenie Polski w przedstawionym horyzoncie wartości, jest zjawiskiem niepokojącym i należy mu przeciwstawić naukowe opracowanie wartości technik odrębnych dla po-

szczególnych regionów kraju. W opracowaniu takim powinna być wyartykułowana typologia rozwiązań charakterystycznych dla Podkarpacia nie tylko w zakresie polichromii i wiodącej kolorystyki, ale również zasadniczych elementów konstrukcyjnych. Warto też popracować nad odtworzeniem kolorytu rynków małych miast karpackich, które straciły prawa miejskie, ale nie zatraciły swojego małomiasteczkowego charakteru. Przykładem do naśladowania mogą być starania społeczności Jasłisk w województwie podkarpackim, które od kilku lat z powodzeniem starają się nadać swojemu rynkowi unikalny i bazujący na wiekowej tradycji charakter. Podobne rynki za dawnych czasów posiadały również takie miejscowości jak Nowy Żmigród, Dębowiec, Osiek Jasielski i inne małe miasta Podkarpacia. Wydaje się, że trend już się zaczął i ma szansę na powodzenie, a inicjatywa Karpackiego Uniwersytetu Ludowego z siedzibą w Bystrem uruchomionego przez rzeszowskie Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „ProCarpathia”, może przenieść jego idee ponad granicami Państwa i spopularyzować je w obszarze całego regionu dawnej Galicji.

Na zakończenie – małe tłumaczenie. Przez ćwierć wieku mojej przygody z drewnianą architekturą wykonałem tysiące fotografii setek budynków – dlaczego ich nie używam? Ten artykuł w znakomitej większości bazuje na „obcej” fotografii pobranej z ogólnodostępnych witryn internetowych – nie bez przyczyny! Moja praca byłaby nieporównanie trudniejsza gdyby nie nieprzebrany przestwór „internetowego oceanu”, który chciałem Państwu zarekomendować jako źródło indywidualnych poszukiwań i wirtualnych wędrówek. Nie wychodząc z domu możemy wędrować po krainie, którą przed niemal wiekiem przemierzał Profesor Reinfuss ze swoim aparatem. W ten prosty sposób mogą Państwo poznać ten świat, w który chciałem Was wprowadzić obecnym artykułem – serdecznie zapraszam. ■



Rzut parteru z układem posadzek i podłóg w wersji drugiej.
Rysował M. Gransicki, 2023 r.

dr hab. Grażyna Stojak, prof. UR

Uniwersytet Rzeszowski, Kolegium Nauk Humanistycznych, Muzeologia

Ikona karpacka – zrodzona w tyglu kultur, na granicy Wschodu i Zachodu

Na granicy dwóch cywilizacji – dziedzictwo szeroko pojętej kultury pogranicza.

Karpaty jako rozległy łańcuch górski osadzony w środkowoeuropejskim regionie, były na swój sposób niezwykłym bastionem dla mieszkających na jego stokach grup etnicznych. Z jednej strony karpackie zbocza górskie dawały schronienie i materialne warunki do życia, ale z drugiej – rozdzielały mieszkające tu grupy górali pasmami kamiennych wzgórz i przełęczy otulonych Puszcza Karpaczką. Pomimo utworzonych w ten sposób nieprzebranych kordonów i przy wielu etnicznych odrębnościach, Karpaty Wschodnie stały się niezwykłym ogniskiem wielokulturowości. Na tej kanwie utkana jest kultura materialna i duchowa Karpat.¹

Wspólne korzenie słowiańskie – trzecia dominanta

Mimo tych trudnych warunków bytowych i geograficznego rozdzielania, mieszkające na stokach Karpat grupy etniczne Hucutów, Bojków i Łemków, były strażnikami stworzonego dziedzictwa kulturowego. Karpacki tygiel to sztuka oraz kultura materialna zrodzona i zapisana w drewnie. Od końca X stulecia z pokolenia na pokolenie przekazywane było drewniane budownictwo zrębowe, jako kolebka budownictwa sakralnego i świeckiego, która swymi korzeniami tkwi w spuściznie słowiańskiej.²

Natomiast Podkarpacie to tereny pogranicza o kulturze utkanej na granicy dwóch cywilizacji: łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu, które wzajemnie się przenikają. Ich mieszkańcy przynależą również do górskich grup etnicznych Bojków i Łemków, ale także do niegóralskiego osadnictwa, wśród których dominują Pogórzanie i Dolinianie.

W ten sposób zrodziło się kulturowe podłoże dla oryginalnej sztuki i kultury materialnej pogranicza polsko-ruśkiego, w której pomimo przedchrześcijańskiego echa, dominowała ikona karpacka.

Górkim i podgórkim szlakiem ikon

Przekład Słowa Bożego na wizerunkowy obraz zwany z języka greckiego ikoną, towarzyszył w życiu codziennym i w świętach społeczności w Karpatach i Podgórzu Karpackim. Przechowywane były w chyłach i chatach,

gdzie święci pańscy opiekowali się domownikami, chroniąc przed chorobami, a także dbając o ich pomyślność, potomstwo i coroczny urodzaj w gospodarstwie. W cerkwiach, które wg wiernych prawosławnych i greckokatolickich są miejscem szczególnym dla Boga, lokalizację ikon ustalono przede wszystkim w ikonostasie. Specjalnie zbudowana przegroda ikonostasowa oddziela nawę od sanktuarium i jest zapowiedzią jego mistyki. Ten skodyfikowany zbiór świętych ikon, ułożony w ustalonym porządku, jest ewangeliczną opowieścią o ziemskim i niebiańskim życiu Jezusa Chrystusa, a także o tajemnicy zbawienia.

Przez stulecia ikonostas przechodził przemiany formalne i stylistyczne, aż kształt tej przegrody został ostatecznie ustalony, a miejsce poszczególnych ikon było ściśle określone w 4 lub 5 rzędach. W najniższym rzędzie usytuowane



Hodegetria – ikona kanoniczna (fot. Marian Kraczkowski)



Hodegetria – ikona namiestna, fragment ikonostasu z Grzyowej, zbiory MBL (fot. Marian Kraczkowski)

są cztery ikony namiestne, przedzielone carskimi i diakońskimi wrotami. Ikony namiestne, zwykle największe, przedstawiają po lewej stronie Hodegetrię lub Eleusę, a po prawej Chrystusa Nauczającego. Dalej czyli po bokach dolnego rzędu ikonostasu, widnieje wizerunek najbardziej czczonoego świętego w danym terenie, a także ikona chramowa, zgodna z wezwaniem cerkwi. Pośrodku rzędu umieszczone są Carskie Wrota, zawsze zamknięte przez cały czas z wyjątkiem chwili, gdy kapłan przechodzi przez nie w wyznaczonych momentach nabożeństwa. Na obu skrzydłach Carskich Wrót wyrzeźbione są medaliony czterech ewangelistów. Natomiast po ich bokach, znajdują się Diakońskie Wrota, z przeznaczeniem dla duchownych pomagających w nabożeństwie. Ponad dolnym rzędem ukazane są Sceny Świąteczne czyli tzw. „Przdniki”. Jest to zwykle rząd małych ikon, rozdzielony pośrodku ikoną z wyobrażeniem „Ostatniej Wieczery”. Powyżej – poczesne miejsce w trzecim rzędzie zajmuje „Grupa Deesis” – symboliczna scena, z przedstawieniem Chrystusa pomiędzy Marią i św. Janem Chrzcicielem. Są to orędownicy naszych prośb o łaski dla wiernych. Ponad nimi widnieją rzędy Proroków, którzy zapowiedzieli narodzenie Chrystusa oraz Ojców Kościoła. Najwyższym rzędem w ikonostasie jest rząd Patriarchów ze Starego Testamentu przedzielony pośrodku wizerunkiem Boga Ojca lub Trójcy świętej. Sceną w zwieńczeniu jest Ukrzyżowanie Chrystusa.

Ikonostas ma bardzo ważne miejsce w Liturgii, zapowiada mistykę wydarzeń odbywających się w sanktuarium. Pełni też ważną rolę edukacyjną dla wiernych.



Zstąpienie do piekieł, ikona kanoniczna z cerkwi w Cewkowie, zbiory MBL (fot. Marian Kraczkowski)

Tradycja ikony kanonicznej

Jak mówią książkowe przekazy, technologia ikony osadzona jest w technice enkaustycznej, której korzenie tkwią w antyku. Choć proveniencja ikon nie jest jasno ustalona, to w jej poszukiwaniu sięga się do portretów fajumskich lub katakumbowego malarstwa wczesnochrześcijańskiego, aby wskazać jej pierwowzory. Ikona jako obraz sakralny powstała w kręgach sztuki bizantyjskiej, gdzie zostały ustalone typy przedstawień w ikonach. Poczynając od IV wieku po Narodzeniu Chrystusa, w malarstwie ikon ustalono dwa rodzaje przedstawień ewangelicznych. Pierwszym były przedstawienia Jezusa i Świętej Rodziny, a drugim wizerunki portretowe świętych lub ich postaci, sceny z życia świętych, przedstawienia biblijne, a także symboliczne. Wszystkie wizerunki miały ustalony kanon poprawności przedstawień pod względem teologicznym. Ikonografia była bezwzględnie obowiązująca, a także zasady kanonu.

Zgodnie z kanonem malarstwa ikonowego, od stuleci ikony były pisane na drewnianym podobrazu lipowym (lub lipowej desce), stabilizowanym na rewersie poziomymi, jednolitymi szponkami. Kolejnym elementem jest uformowanie kowczegu czyli swoistej bordiury w formie wgłębienia obiegającego krawędzie ikony. Po mechanicznym przygotowaniu podobrazia, podlegało ono czasochłonnej procedurze gruntowania, złożonej z nakładania kilku warstw chudych gruntów kredowo-klejowych. Podczas kładzenia gruntów trzeba było wykazać się wiedzą, umiejętno-

ściami technicznymi i dużym nakładem pracy, gdyż każda z warstw była polerowana. Kolejnym etapem było nakładanie konturowego rysunku według ustalonego kanonu, którego opis zawarto w „podlinnikach” czyli poradnikach do ikonopisania. Wykonanie kanonicznego szkicu często było wsparte dodatkowymi pojedynczymi kartami ze schematami ikonograficznymi wraz z zaznaczeniem obowiązujących kolorów. Kolejnym etapem było grawerowanie ornamentów tła oraz detali. Po tak przygotowanym podkładzie następowało kładzenie płatków złota, m.in. na grawerowane tło. Warstwy malarskie kładzono kolejno, ściśle wg opisów w „podlinnikach”, wg techniki tempery jajowej z użyciem naturalnych pigmentów. Ostatnią warstwą są werniksy, które pełniły rolę zabezpieczającą obok dekoracyjnej.

Kanon przedstawień ikony zakładał brak odwzorowania natury, zarówno w budowie anatomicznej człowieka, jak i krajobrazowego otoczenia. Podstawowym przekazem był kanon wraz z zawartym w nim opisem ikonograficznym, z których wyływał linearny rysunek postaci oraz otaczającej natury, fałdów szat i dekoracyjnych elementów na tkaninach, rozrysowanie cieni na twarzy i dłoniach, także ustalonych. Taka tradycja przetrwała do końca średniowiecza.

Ikona niekanoniczna – odejście od rygorów kanonu

Jednak już z początkiem XVI wieku pojawiły się pierwsze zmiany w stylistyce i próby bardziej malarskiego opracowania ikon. Można dostrzec zmiękczenie rysunku, laserunek oraz wprowadzenie perspektywy linearnej, elementów realizmu, narracyjności scen. Zaznaczyły się wpływy sztuki z kręgów tacińskich, które nasiliły się w XVII i XVIII wieku. Były one charakterystyczne dla ikony niekanonicznej. Pojawiła się ona w Karpatach obok kanonicznej ikony upowszechnianej przez cerkiew i była ważnym zjawiskiem w życiu codziennym społeczności.³

Wraz z budzeniem się świadomości narodowej i budowaniem nowych państwowości, na przełomie wieków: XIX i XX, stopniowo zaczęła odradzać się tradycja ikonopisania. Zaznaczył się powrót do mistyki ikon, ich mądrości, głębi oddziaływania i duchowości. Zdecydowano się na powrót do zasad ugruntowanych dawną tradycją i całkowite odejście od malowania ikon, w tym olejnego, co miało miejsce w XIX wieku. Odstąpiono od latynizowania ikon i zapożyczeń ze sztuki zachodnioeuropejskiej, na konto trzymania się podlinników i zasad pisania tradycyjnej ikony kanonicznej.

Pomimo opracowania i przestrzegania kanonów przedstawień, w okresie nowożytnym doszło do wyodrębnienia ikony karpackiej. Pod wpływem docierającej kultury zachodu ukształtował się nowy, regionalny dla Karpat typ ikony, która w wielu cechach odchodzi od tradycyjnego kanonu. Przekształcenia te zachodzą w ikonografii, stylistyce i technologii. Jedną z istotnych cech kompozycyjnych ikony karpackiej jest



Chrystus nauczający – ikona namiestna; uszkodzona – uwidoczniony kowczeg, zbiory MBL (fot. Marian Kraczkowski)



Ikona niekanoniczna – z boku widoczne szpony (fot. Marian Kraczkowski)



Chrystus nauczający – ikona namiestna; uszkodzona – uwidoczniony kowczeg, zbiory MBL (fot. Marian Kraczkowski)

konserwacji, a kolekcja systematycznie jest poszerzana o nowe wątki. Jednym z nich jest zakup wyposażenia pracowni Rodziny Bogdańskich z Jaślik do MBL i organizacja wystawy im poświęconej. Pozostaje tylko wierzyć, że i ta kolekcja będzie się wzbogacać o nowe nabytki i materiały biograficzne o Bogdańskich, którzy przeszli do historii regionu jako malarze cerkiewni, choć w rzeczywistości realizacji artystyczne posiadali zarówno w cerkwiach, jak i w kościołach rzymskokatolickich. Zaznaczyć trzeba, że tych pierwszych zdecydowanie posiadali więcej, stąd też ich przydomek: „Rodzina malarzy cerkiewnych”. Zasobny zbiór ikon z terenu dawnego województwa przemyskiego posiada Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej.

rezygnacja z perspektywy hierarchicznej. Odstąpiono od tradycyjnego kowczegu czyli pola z płytkim wgłębieniem, który nie współgrał z nowymi, bogato dekorowanymi ramami, utrzymanymi w przepychu i złocie. Chude grunty przynależne do malarstwa temperowego zamieniono na grunty tłuste, zaś tradycyjne malarstwo ikonowe wzbogacono o laserunki utwierdzające modelunek twarzy, ponadto wprowadzono grę światła i cienia. Jedną z istotnych zmian w ikonografii jest pojawienie się tematów inspirowanych zachodnią sztuką sakralną okresu baroku, zaś w dekoracji szafy ikonostasowej zaobserwować można ornamenty barokowo-rokokowe.⁴

Ikony niekanoniczne na terenie Rosji, Ukrainy i Białorusi były przedmiotem rewizji, a nawet odrzucenia, na konto rygorystycznego powrotu do kanonu na przełomie XIX/XX wieku. Proces taki przebiegał inaczej w Karpatach Wschodnich na terenie pogranicza polsko-ukraińskiego. Tutaj można zaobserwować coraz częstsze odstępowanie od tradycyjnych zasad ikonopisania, za sprawą wykonywania ikon przez tych samych artystów, którzy tworzyli sztukę sakralną dla wiernych kościoła łańciskiego. Dobrym przykładem tego procesu jest działalność rodziny Bogdańskich z Jaślik, jako malarzy cerkiewnych po polskiej i słowackiej stronie Beskidów.

Kulminacyjnym punktem procesu latynizacji ikon było wprowadzenie malarstwa olejnego na płótnie w miejsce tradycyjnych ikon, zastosowanie perspektywy, laserunków i modelunku światłocieniowego. Nurt ten rozwijał się równoległe do systematycznego dążenia do powrotu ikonopisania według tradycyjnego kanonu.

Procesy te są obecnie coraz dokładniej badane, a materiały publikowane w oparciu o zbiory trzech dużych muzeów podkarpackich. Ikony z obszaru Bieszczadów, Beskidów, Dołów Sanocko-Jasielskich w większości są zgromadzone w Muzeum Historycznym w Sanoku, tworząc obszerną kolekcję systematycznie poddawaną konserwacji i opracowaniu. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku posiada własny zbiór ikon z byłego województwa krośnieńskiego, pochodzące z bezpowrotnie zniszczonych cerkwi lub translokowanych do parku skansenowego w MBL. Ikony w muzealnej kolekcji MBL również są poddawane

konserwacji, a kolekcja systematycznie jest poszerzana o nowe wątki. Jednym z nich jest zakup wyposażenia pracowni Rodziny Bogdańskich z Jaślik do MBL i organizacja wystawy im poświęconej. Pozostaje tylko wierzyć, że i ta kolekcja będzie się wzbogacać o nowe nabytki i materiały biograficzne o Bogdańskich, którzy przeszli do historii regionu jako malarze cerkiewni, choć w rzeczywistości realizacji artystyczne posiadali zarówno w cerkwiach, jak i w kościołach rzymskokatolickich. Zaznaczyć trzeba, że tych pierwszych zdecydowanie posiadali więcej, stąd też ich przydomek: „Rodzina malarzy cerkiewnych”. Zasobny zbiór ikon z terenu dawnego województwa przemyskiego posiada Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej. Profesjonalne opracowanie ikon jest tu prowadzone od szeregu lat, co skutkuje interesującymi wystawami, m.in.: „Credo na dwa głosy”. Sporo uwagi badawczej poświęca się także tzw. „Bohomazom rybotyckim”, czyli: Rybotycki ośrodek ikonopisarski, który działał w II połowie XVII–I połowie XVIII w., doczekał się licznych opracowań z zakresu historii sztuki w Ukrainie, Słowacji i w Polsce, ponieważ pozostał po nim liczny dorobek twórczy rozsiany w zasadzie na terenie całej dawnej diecezji przemyskiej.⁵

Celem niniejszego artykułu jest zainteresowanie czytelników i pasjonatów sztuki cerkiewnej spojrzeniem na malarstwo ikon karpaccich, jako na wieloaspektowy problem badawczy, którego obecność w nauce przeżywa obecnie swój renesans. Moim skromnym zadaniem jest wzniecenie zainteresowania pod kątem wpływów sztuki Wschodu i Zachodu, która tutaj, na pograniczu polsko-ruskim spotkała się w dziedzinach sztuk wielu m.in. w Ikonie Karpackiej, co zaznaczyłam także w tytule.

Ostatni akapit chciałbym poświęcić Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, jak zawsze życzliwemu i oddanemu w kwestii upowszechniania sztuki i kultury materialnej. Działając w imieniu MBL w Sanoku, Angelika Nitka wykażała wiele zaangażowania w udostępnieniu fotografii ikon, których celem było zobrazowanie wybranych cech omawianych Ikon Karpaccich. Podziękowania kieruję również do p. Mariana Kraczkowskiego, który jest autorem fotografii prezentowanych ikon w zbiorach MBL w Sanoku. ■

Przypisy

1. G. Stojak, *Ikona karpacka – na granicy kultur Wschodu i Zachodu*, [w:] M. Dębiec, J. Berdowska (red.), *Życie codzienne. Wędrowki po archeologicznych śladach dawnych epok i kultur województwa podkarpackiego*, Rzeszów 2017, s. 160-181.
2. M. Czuba, *Drewniane cerkwie w polskim i ukraińskim regionie Karpat. Katalog Wystawy przygotowanej przez Narodowy Instytut Dziedzictwa*, Warszawa 2012, s. 5-7
3. G. Stojak, dz. cyt., s. 166-167.
4. J.w. s. 174.
5. SZTUKA. Status społeczny mistrzów Szkoły Rybotyckiej – KULTURA ENTER [dostęp dnia 18.07.2023 r.]

Adam Szary

Szczególne walory bieszczadzkiej flory

Szczyt sezonu wegetacyjnego to okres, gdy większość gatunków kwitnie i zaczyna owocować. Łatwiej wtedy obserwować rośliny na szlaku, gdy już dysponujemy pełnym zestawem cech do ich oznaczenia. Warto więc z nieco szerszą świadomością podejść do zielonego świata pod stopami, aby zdać sobie sprawę, na co wskazuje obecność każdego z obserwowanych gatunków. A możemy tu wymienić kilka zasadniczych kryteriów, dla których pewne rośliny przedstawiają szczególną wartość przyrodniczą, geograficzną lub historyczną. Wśród nich wyróżnić można walory grupujące gatunki pod względem: 1) wysokogórskim, 2) wschodniokarpackim, 3) unikatowym, 4) ekologicznym, 5) kulturowym. Mówiąc ogólnie o świecie bieszczadzkiej roślinności, czyli zbiorowiska roślinne). W niniejszym artykule skupimy się na tej pierwszej.

Flora górską obejmuje 23% wszystkich roślin naczyniowych, co decyduje o typowo górskim charakterze i wysokim stopniu naturalności całej szaty roślinnej. Wśród bieszczadzkiej flory górskiej odnotowano 30 gatunków alpejskich (związanych z najwyższymi położeniami) i ponad 40 gatunków subalpejskich (to rośliny, które aczkolwiek pochodzą z połonin, często wchodzą też w las, a nawet schodzą na polany i łąki). Obydwie kategorie razem wzięte określamy roślinami wysokogóorskimi. Stanowią one około 9% flory Bieszczadzkiego PN, co daje dość wysoki wskaźnik, umacniający tezę, że połoniny, jako piętro wysokogóorską, istniały przed pojawieniem się człowieka. Największą grupę gatunków górskich tworzą rośliny reglowe (prawie 70 taksonów) i ogólnogóorską (prawie 40 gatunków), które nie są związane z najwyższymi partiami gór, za to stanowią często ważny i liczny składnik reglowych lasów lub polan i wysoko położonych łąk, nierzadko zajmując też połoniny. Wśród roślin reglowych



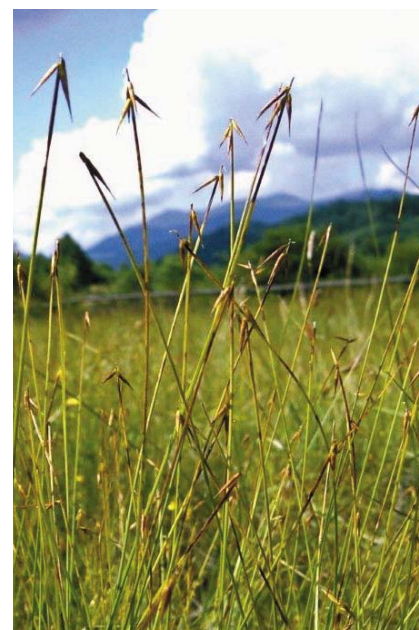
Dzwonek piłkowany

do najliczniejszych i ekologicznie najważniejszych składników runa leśnego należą: żywiec gruczołowaty (*Dentaria glandulosa*), miesięcznica trwała (*Lunaria rediviva*), kosmatka gajowa (*Luzula luzulina*), kostrzewa górską (*Festuca drymeia*), bodziszek żałobny (*Geranium phaeum*), czy tojeść gajowa (*Lysimachia nemorum*). W siedliskach podmokłych i łąkowych nad potokami licznie występuje trybula lśniaca (*Anthriscus nitida*) i lepieźniki – biały (*Petasites albus*) i wytyśiały (*P. kablikianus*). Do pospolicie występujących gatunków ogólnogóorską zaliczamy pospolicie występujące w lasach, na polanach i połoninach: świerżabek orzęsiony (*Chaerophyllum hirsutum*), goryczkę trojęściową (*Gentiana asclepiadea*) czy świerżbnicę leśną (*Knautia dipsacifolia*).

Flora alpejską obok prawdziwych rzadkości również zawiera gatunki często spotykane na szlakach. Wśród nich znajduje się kostrzewa niska (*Festuca airoides*), tworząca murawy alpejskie (to te sinozielone, dywanowe płaty trawy na grzbietach górskich), a także kwitnące wśród niej na żółto równie niskie gatunki: pięciornik żółty (*Potentilla*



Jastrzębiec kosmaczek



Turzyca skąpokwiatowa

la aurea) i prosienicznik jednogłówkowy (*Hypochoeris uniflora*). Fioletowym akcentem w tej grupie jest macierzanka halna (*Thymus alpestris*). Znajdziemy tu również wiele taksonów unikatowych, których na szlakach trudno wypatrywać, bo ich stanowiska znajdują się w miejscach ustronnych. Możemy je za to zobaczyć w ogródkach botanicznych BdPN – w Ustrzykach Dolnych, Wołosatem i Suchych Rzekach – są to np. sesleria Bielza (*Sesleria bielzii*), tojad taurycki (*Aconitum tauricum* ssp. *nanum*), czy goździk kartuzek skalny (*Dianthus carthusianorum* ssp. *saxidenus*). Gatunki alpejskie tworzą także zrąb flory naskalnej, wśród której znajdujemy: rojnika górskiego (*Sempervivum montanum*), skalnicę gronkową (*Saxifraga paniculata*), czy bazynę obupłciową (*Empetrum hermafroditum*). Tę ostatnią w dużych ilościach spotkamy podchodząc m.in. na szczyt Tarnicy, w odcinku powyżej przełęczy.



Jastrzębiec pomarańczowy



Kozibród wschodni

Flora subalpejska obejmuje gatunki na ogół wyższe (choć nie jest to regułą). Często schodzą one do lasu, tworząc tam runo buczyny i jaworzyny ziołoroślowej. Wymienić wśród nich można: wietlicę alpejską (*Athyrium distentifolium*), ciemiężycę białą (*Veratrum album*), modrzyk górski (*Cicerbita alpina*), czy jaskier platanolistny (*Ranunculus platanifolius*). Znajdziemy tu również krzewy tworzące połoninowe zarośla: olszę zieloną (*Alnus viridis*), jarząb górski (*Sorbus aucuparia* ssp. *glabrata*), czy porzeczkę skalną (*Ribes petraeum*). Sporo jest roślin związanych z najbardziej rozpowszechnionymi na połoninach traworoślami – np.: wiechlina chaixa (*Poa chaixii*), trzcinnik owłosiony (*Calamagrostis villosa*), wrotycz baldachogroniasty Kluzjusza (*Tanacetum subcorymbosum* ssp. *clusii*). Istnieją w tej grupie również byliny wilgociolubne, które tworzą ziołorośla połoninowe w strefie źródlisk: ostrożeń wschodniokarpacki (*Cirsium waldsteinii*), pełnik alpejski (*Trollius altissimus*), miłostwa górską (*Adenostyles alliariae*). Nie brakuje tu też jednak roślin znacznie niższych, związanych z partiami grzbietowymi

i wychodniami skalnymi: dzwonek wąskolistny (*Campanula polymorpha*), pszeniec Herbicha (*Melampyrum herbichi*), czy pszeniec biały (*Melampyrum saxosum*). Na koniec warto wspomnieć w tej grupie o roślinach schodzących często na reglowe polany i łąki – to między innymi: goździk skupiony (*Dianthus compactus*), dzwonek piłkowany (*Campanula serrata*), fiołek dacki (*Viola dacica*), wieczornik śnieżny (*Hesperis niwea*), czy rozpowszechniony w całej krainie dolin szczaw alpejski (*Rumex alpinus*).

Rośliny wysokogórskie najczęściej wykazują **dysjunkcję śródkarpacką**. Oznacza to, że ich zasięg ulega w Karpatach rozerwaniu między najwyższe łańcuchy górskie. Mamy więc dla przykładu gatunki, które poza Bieszczadami występują najbliżej w Tatrach: zawilec narcyzowy (*Anemone narcissiflora*), różeniec górski (*Rhodiola rosea*), czy jałowiec halny (*Juniperus communis* ssp. *alpina*). Albo takie,

których najbliższe stanowiska znajdziemy w Gorcach i Beskidzie Sądeckim – widlicz alpejski (*Diphysastrum alpinum*), jastrzębiec pomarańczowy (*Hieracium aurantiacum*) i nawłóć alpejska (*Solidago virgaurea* ssp. *alpestris*). Istnieją też gatunki górskie, występujące najbliżej w Pieninach – driakiew lśniąca (*Scabiosa lucida*), czy też na Babiej Górze – tocja alpejska (*Tozzia alpina*). Mimo stosunkowo niskich szczytów Bieszczady stanowią więc w kontekście całego łuku Karpat ważną ostoję flory górskiej, wśród której mocno zaakcentowany jest walor wysokogórski.

Istotnym wyróżnikiem bieszczadzkiego świata roślin jest **flora wschodniokarpacka**, która stanowi ok. 4% wszystkich roślin naczyniowych rejestrowanych w Bieszczadzkim PN. Wskaźnik ten jest wystarczająco wysoki, by florystycznie odróżnić Bieszczady od innych gór Polski. Najcenniejszą grupą w tej kategorii są **endemity Karpat Wschodnich**, do których należą 6 gatunków: pszeniec biały (*Melampyrum saxosum*), goździk kartuzek skalny (*Dianthus carthusianorum* ssp. *saxigenus*), ostróżka wyniosła wschodniokarpacka (*Delphinium elatum* ssp. *nacladense*), przywrotnik turkulski (*Alchemilla turkulensis*) oraz dwa tojadi – bukowiński (*Aconitum bukovinense* ssp. *nanum*) i wschodniokarpacki (*Aconitum lasiocarpum*). Najrzadszymi unikatami wśród nich są: ostróżka wschodniokarpacka, występująca wyłącznie w źródłiskowych ziołoroślach połonin (tylko na Krzemieniu), goździk kartuzek skalny, obecny w partiach skalnych na trzech stanowiskach (Kopa Bukowska, Krzemień i Bukowe Berdo) oraz tojad bukowiński, obecny na czterech przygrzbietowych stanowiskach (Wetlińskiej, Caryńskiej i Halicza). Częściej na połoninach spotkamy pozostałe gatunki endemiczne, a tojad wschodniokarpacki obecny jest również w całej strefie nadpotokowych łągów.

Poza gatunkami endemicznymi w Bieszczadach spotkamy szereg **taksonów wschodniokarpackich, które nie**

mają rangi endemitów – to znaczy mogą występować również poza Karpatami Wschodnimi, jednak nie występują w Karpatach Zachodnich. W przeważającej części są to rośliny wysokogórskie, związane z piętnem połonin. Należą do nich gatunki dość powszechnie spotykane wzdłuż szlaków: olsza zielona (*Alnus incana*), ostrożeń wschodniokarpacki (*Cirsium waldsteini*), wężymord różowy (*Scorzonera rosea*), fiołek dacki (*Viola dacica*) i ciemiężca biała (*Veratrum album*). Powszechnie występujących gatunków wschodniokarpackich nie brakuje też w runie leśnym na obszarze całego regionu – to między innymi: sałatnica leśna (*Aposeris foetida*), dzwonek rozłogowy (*Campanula abietina*), cebulica trójlistna (*Scilla kladnii*), czy śnieżyca wiosenna w podgatunku karpaccim (*Leucoium vernalis* ssp. *carpathicum*). Wśród rzadkości trudnych do spotkania na szlaku warto z tej grupy wymienić: ciemiernika czerwonego (*Helleborus purpurascens*), groszek wschodniokarpacki (*Lathyrus laevigatus*), arnikę górską (*Arnica montana*) czy lulecznicę karpaccą (*Scopolia carniolica*). Choć nie zawsze można je obserwować w naturze, wszystkie są dostępne we wspomnianych ogródkach botanicznych BdPN, spełniając tam rolę żywych zasobów genowych, z których pozyskuje się nasiona na potrzeby reintrodukcji lub zasilania populacji, gdy tylko dochodzi do zniszczenia lub uszczuplenia stanowisk naturalnych.

Rangę bieszczadzkiej flory podnosi też obecność roślin, które nie należą do powyższych kategorii, lecz stanowią **taksony unikatowe** w skali regionu, kraju, czy nawet całej Europy. Znajdują się tu ginące unikatki, takie jak drobne i chronione gatunki paproci: podejźrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*) i podejźrzon rutolistny (*Botrychium multifidum*). Wśród rzadkich gatunków otoczonych szczególną troską, w praktyce wyrażoną w kilkuletnim programie wzmacniania populacji, znalazł się również mieczyk dachówkowaty (*Gladiolus imbricatus*). Sporą grupę rzadkiej flory stanowią też gatunki **wilgociolubne**, związane z kompleksami torfowisk: turzyca skąpokwiatowa (*Carex pauciflora*), rosiczka okrągłolistna (*Drosera rotundifolia*), żurawina drobnoowocowa (*Oxycoccus microcarpus*) czy bażyna czarna (*Empetrum nigrum*). W strefie podmokłych łąk i szuwarów do grupy tej zalicza się kosaciec syberyjski (*Iris sibirica*) i manna mielec (*Glyceria maxima*). Wymienić tu można również rzadkie gatunki **ciepłolubne**, których obecność jest swoistym ewenementem z uwagi na klimat górski, z natury chłodny i wilgotny – można wśród nich wymienić takie taksony jak: goryczuszka orzęsiona (*Gentiana ciliata*), goryczka krzyżowa (*Gentiana cruciata*), zaraza żółta (*Orobancha lutea*), czy kozibród wschodni (*Tragopogon orientalis*).

Ciekawą grupę roślin z punktu widzenia badań etnobotanicznych stanowią tzw. **gatunki kulturowe**, wpisane w określone typy siedlisk za sprawą świadomego wprowadzania ich przez ludność zamieszkującą niegdyś Bieszczady. Szczególnym przypadkiem są rośliny, które sadzono wokół cerkwi i przydrożnych kapliczek: smotrawa oka-



Goryczuszka orzęsiona



Mieczyk dachówkowaty (Tarnawa)

zała (*Telekia speciosa*), chaber miękkowłosy (*Centaurea mollis*), oman wielki (*Inula helenium*). W miejscach tych spotkamy też sędziwe drzewa, towarzyszące obiektom sakralnym – są to głównie lipy (*Tilia cordata*, *T. platyphyllos*) i jesiony (*Fraxinus excelsior*). Na starych cmentarzach, często pozbawionych już nagrobków, przetrwały łany barwinka (*Vinca minor*), kępki miecznicy (*Sisyrinchium angustifolium*) czy przebiśniegu (*Galanthus nivalis*). Wokół dawnych domostw rozprzestrzeniły się łany rudbekii nagiej (*Rudbeckia laciniata*) i kosaćca żółtego (*Iris pseudoacorus*). Zachowały się tu również historycznie uwarunkowane stanowiska narcyza białego (*Narcissus poeticus*) i żonkila (*Narcissus jonquilla*) – wciąż rozkwitających na wiosnę pozostałości dawnych ogrodów.

Niewątpliwym wzbogaceniem flory są **rośliny o ciekawych interakcjach ekologicznych**. W grupie tej warto zwrócić uwagę na gęstą sieć powiązań między gatunkami. Przykładem są rośliny pasożytnicze, np. zaraza macierzankowa (*Orobancha alba*), występująca na pastwiskach i tuskiewnik różowy (*Lythrum squamaria*) – obecny w lasach, czy też półpasożytnicze, takie jak: szelężniki (*Rhinanthus serotinus*, *R. minor*), świetliki (najczęściej *Euphrasia rostkoviana*, *E. stricta*, *E. vernalis*), pszeńce (*Melampyrum herbichi*, *M. saxosum*), zagorzałki (*Odontites serotina*), a także osławione jemioly (np. *Viscum album*). Gatunki pasożytnicze pobierają z innych roślin związki organiczne, podczas gdy półpasożytnicze tylko związki mineralne z wodą – jedne i drugie mają jednak ściśle związki z określoną grupą żywicieli za pomocą specjalnie przystosowanego systemu korzeniowego. Ważną formą interakcji międzygatunkowych są także związki mikoryzowe, znacznie powszechniejsze w przyrodzie, niż dotąd sądzono. Najbardziej znane formy symbiozy z grzybami dotyczą storczykowatych – w Bieszczadach najpowszechniejszymi przedstawicielami tej rodziny są kukotka szerokolistna (*Dactylorhiza majalis*), podkolan biały



Bodiszek żółtobny



Rojnik górski



Pszeniec biały

(*Platanthera bifolia*) i gółka długoostrogowa (*Gymnadenia conopsea*). Znajdziemy je na łąkach w całej krainie dolin. Innymi roślinami mikoryzowymi są wrzosowate – np. borówka, żurawina, modrzewnica czy wrzos, obecne na torfowiskach wysokich, gdzie związki z grzybami są niezbędne z uwagi na drastycznie niską zasobność tych siedlisk w minerały.

Sytuacje wzajemnych zależności stają się jeszcze bogatsze, gdy półpaszytnictwo nakłada się na mikoryzę – np. pszeniec pasożytny na borówce, żyjącej w symbiozie z kilkoma gatunkami grzybów. Poza wspomnianymi oddziaływaniami mamy szereg związków o zależnościach allelopatycznych, gdy np. roślina wydziela do gleby związki hamujące rozwój innych gatunków. Przykładem allelopatii może być jastrzębiec kosmaczek (*Hieracium pilosella*) ży-

jący na murawach i pastwiskach – gatunek niskodarniowy, który w konkurencji o światło musi walczyć z innymi roślinami, sięgając po „broń chemiczną”. Oddzielną i jeszcze bogatszą siecią interakcji międzygatunkowych są związki roślin ze światem zwierząt. Dotyczą one zapylania, rozsiewania nasion, roznoszenia kłączy i wielu innych sytuacji, w których obydwie strony odnoszą korzyść. Ciekawym przykładem wymuszonego przez roślinę zapylania jest mechanizm obserwowany w kwiatach obrazków plamistych (*Arum maculatum*), które zatrzymują w sobie owada do czasu, aż nastąpi przeniesienie pyłku na znamię, dopiero wtedy go uwalniając. Z kolei dość częstym i osobliwym przykładem rozsiewania jest myrmekochoria – przenoszenie nasion przez mrówki, które w zamian otrzymują specjalne ciało tłuszczowe – taką strategię stosuje m. in. barwinek (*Vinca minor*), cebulica (*Scilla bifolia*), fiołek trójbarwny (*Viola tricolor*), kokorycz pusta (*Corydalis cava*), przebiśnieg (*Galanthus nivalis*) czy zawilec (*Anemone nemorosa*). Z kolei obrazowym przykładem roznoszenia kłączy jest ekspansja w ostatnich latach kosaćca żółtego (*Iris pseudo-acorus*), dokonująca się za sprawą bobrów, które gromadzą podziemne organy roślin jako zapasy pokarmu.

Istnieją niezliczone przykłady takich i innych związków ekologicznych, tworzących przebogatą sieć powiązań między roślinami a innymi gatunkami w naturalnych i półnaturalnych ekosystemach górskich. Obserwacja tych zależności pozwala nam zrozumieć złożony charakter koegzystencji roślin, która stanowi podstawę dynamicznej równowagi w każdej biocenozie. Bieszczadzka flora pod tym względem jest szczególnie interesująca. Niski stopień antropopresji (oddziaływania ze strony człowieka) pozwala spojrzeć na funkcjonowanie tutejszych roślin w kontekście całej sieci powiązań międzygatunkowych, które nie uległy jeszcze poważniejszemu zaburzeniu. Obserwacje te umożliwiają porównanie ekosystemów antropogenicznych z układami naturalnymi i półnaturalnymi, w których przyroda nie została jeszcze pozbawiona pierwotnych mechanizmów samoregulacji. Poznanie roślin w kontekście całej sieci powiązań daje nam możliwość wykorzystania tej wiedzy do efektywnego wzmacniania i odtwarzania populacji w warunkach *in situ* – z wykorzystaniem sił natury. ■

Fotografie: archiwum autora



Gółka długoostrogowa, Sokoliki Górskie

Andrzej Potocki

Transkarpaccy kolejowy szlak

Jeszcze w okresie międzywojennym ze Lwowa przez Przemyśl, Zagórz i Łupków jeździły dwa na dobę międzynarodowe pociągi pospieszne. Linia kolejowa miała dwa tory. W czasach monarchii austro-węgierskiej ten szlak miał także nie lada znaczenie strategiczne. Szło nim zaopatrzenie dla twierdzy Przemyśl. Dopiero po II wojnie światowej rozebrano drugi tor, a linia zupełnie straciła na znaczeniu.

Zanim zbudowano tory

Po raz pierwszy Austriacy rozważali możliwość budowy linii kolejowej z Koszyc do twierdzy Przemyśl w 1854 r. Wówczas jednak pierwszeństwo przyznano kolei wzdłuż rzeki Cisy do Kołomyi. Problem kolei galicyjskiej powrócił dziesięć lat później. Galicyjski Wydział Krajowy wraz z Lwowską Izba Handlową i Lwowskim Stowarzyszeniem Gospodarczym wystąpili do rządu w Wiedniu o pilne przyznanie koncesji na budowę węgiersko-galicyjskiej linii kolejowej z Koszyc przez Preszów i przełęcz Dukielską oraz połączenie jej z linią kolejową z Krakowa do Lwowa. Parlament wiedeński odniósł się do tego projektu z rezerwą. Dopiero w 1866 r. po klęsce Austrii z Prusami, rząd wiedeński docenił strategiczne znaczenie kolei. Nieustannie rozbudowywana twierdza Przemyśl miała odegrać kluczowe znaczenie w razie wojny z Rosją. Wymuszała także budowę strategicznej linii kolejowej. Rząd zlecił inżynierom Generalnej Inspekcji przeprowadzenie badań sondażowych w terenie w celu wyznaczenia trasy.

Komisja rozpoczęła prace jesienią 1866 r. W wyniku rozpoznania topograficznego komisja zaproponowała poprowadzenie kolei z Koszyc do Medzilaborców przez przełęcz Łupkowską, doliną Ostawy do Zagórze i dalej przez Chyrów do Przemyśla. Perspektywa budowy linii kolejowej węgiersko-galicyjskiej spowodowała powstanie dwóch towarzystw aspirujących do jej budowy.

Pierwsze z księciem Adamem Sapiehą na czele przystąpiło o koncesję na budowę torów z Koszyc przez przełęcz Dukielską do Przemyśla. Drugiemu towarzystwu przewodniczył hrabia Adam Potocki, zwolennik budowy torów przez Preszów i przełęcz Łupkowską do Zagórze i Przemyśla. W gazetach węgierskich, jak i galicyjskich spierali się zwolennicy obu koncepcji. Ostatecznie Potocki dysponujący większym kapitałem wygrał przetarg. Do

spółki z nim wszedł węgierski hrabia Aleksander Andraszy i książę August Sułkowski. Parlament wiedeński 7 maja 1869 r. wydał ostatecznie zgodę na budowę kolei według koncepcji Adama Potockiego.

Łopaty poszły w ruch

Rząd austriacki wyznaczył dwuletni termin budowy kolei. Prace rozpoczęto w marcu 1870 r. Odcinek galicyjski budowało przedsiębiorstwo hrabiego Karola Miera, odcinek węgierski przedsiębiorstwo braci Braun. Całość nadzorowała firma „General Akkorde”. Robotnicy zatrudnieni przy budowie pracowali w zimie po 12 godzin na dobę, w lecie zaś 16 godzin. Technika była prymitywna, a do podstawowych narzędzi należały łopaty, kilofy i taczki. Należało przetrząsnąć ogromne masy ziemi, robić wykopy i nasypy, budować przepusty, mostki i mosty oraz mury oporowe. Skąły wysadzano dynamitem. Prace trwały niezależnie od pogody.

Równocześnie z pracami przy torach prowadzono budowę obiektów stacyjnych: budynków, nastawni, wież ciśnieniowych i parowozowni. Wieżę ciśnieniową zbudowano m.in.: w Krościenku, Olszanicy, Zagórze, Szczawnem, Komańczy i Łupkowie. Parowozownia była w Zagórze.

Robotników skoszarowano w drewnianych barakach. Warunki sanitarne, w jakich mieszkali, były bardzo złe, co powodowało nieustające choroby, wręcz epidemie, m.in. tyfusu i cholery. Na miejsce zmarłych i chorych



Łupków 1915 r., odbudowa tunelu



Łupków, odbudowa tunelu po zniszczeniach w I wojnie

Podróźni jadący z Budapesztu do Lwowa na trasie Palota – Nowy Łupków przewożeni byli bryczkami przez przełęcz Beskid nad Radoszycami. Ta prowizorka trwała do 30 maja 1874 r.

Tunel w Łupkowie

Podobnie jak i linię kolejową, również tunel zaczęto budować z dwóch stron. W pierwszej wersji tunel miał być budowany nieco na południe od przełęcz. Kolej biegłaby wówczas doliną rzeki Vyrawy po słowackiej stronie i doliną potoku Roztoczka po stronie polskiej. Niestety chłopcy łupkowscy nie zgodzili się odsprzedać swoich gruntów nad Roztoczką.

Tunel zaczęto drążyć 12 marca 1870 r. w pierw po stronie słowackiej. Po stronie polskiej prace rozpoczęto 18 marca 1870 r. Początkowo prace przebiegały zgodnie z przewidywaniami. Niebawem po słowackiej stronie w wydrążonym tunelu zaczęły robić się zawaty. Masy ziemi i kamieni obrywały się i zasypywały drążoną sztolnię. Używany do obmurowywania tunelu kamień karpacki okazał się miękki i nie wytrzymał naporu. Musiano sprowadzić granit z Czech i Austrii. Fachowe roboty wykonywali Włosi, którzy mieli już doświadczenie przy budowie tego typu tuneli. Ostatecznie powstał tunel o długości 642 metrów oddano do użytku 30 maja 1874 r. Od tej chwili cały szlak z Koszyc do Przemyśla był przejezdny. 19 września 1880 r. przez Łupków przejechał cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I.

przybywali nowi z przeludnionych wsi po obu stronach Bieszczadu.

Zima 1871 r. była wyjątkowo ciężka. Budowa odcinka galicyjskiego została przerwana. Robót nie zabezpieczono odpowiednio, co spowodowało znaczne straty. Spółce zabrakło funduszy na kontynuację robót i miała trudności z zaciąganiem dalszych pożyczek. W tej sytuacji rząd austriacki podwyższył koszt budowy jednej mili torów do 45 tysięcy guldenów i udzielił gwarancji kredytowych. Z wyjątkiem tunelu w Łupkowie cały szlak kolejowy został oddany do eksploatacji już w 1872 r. Początkowo pociągi kursowały z Przemyśla do Łupkowa i z Koszyc do Paloty.

wiem po słowackiej stronie w wydrążonym tunelu zaczęły robić się zawaty. Masy ziemi i kamieni obrywały się i zasypywały drążoną sztolnię. Używany do obmurowywania tunelu kamień karpacki okazał się miękki i nie wytrzymał naporu. Musiano sprowadzić granit z Czech i Austrii. Fachowe roboty wykonywali Włosi, którzy mieli już doświadczenie przy budowie tego typu tuneli. Ostatecznie powstał tunel o długości 642 metrów oddano do użytku 30 maja 1874 r. Od tej chwili cały szlak z Koszyc do Przemyśla był przejezdny. 19 września 1880 r. przez Łupków przejechał cesarz Austro-Węgier Franciszek Józef I.

Prywatna kolej

Węgiersko-Galicyjska Droga Żelazna była koleją prywatną. Taka sytuacja trwała do roku 1889, kiedy to ogłoszono jej upadłość i przeszła pod zarządek państwowy. Wbrew przewidywaniom w początkowym okresie przewoży na tej trasie nie były zbyt duże. Nikłe wpływy i konieczność spłacania kredytów zaważyły na kondycji finansowej spółki.

Kiedy w 1884 r. ze Stróż przez Krosno i Sanok wybudowano kolej do Nowego Zagórza podległą Państwowej Kolei Transferyjnej, nie mogła ona korzystać ze stacji w Zagórzu i zaopatrywać się tam w węgiel i wodę. Dopiero połączenie obu kolei pod zarządem państwowym w 1889 r. zlikwidowało tę nienormalną sytuację. W 1896 r.



Pożegnanie cesarza Franciszka Józefa I w Łupkowie 19.09.1880 r. wg obrazu W. Kossaka

w tunelu ułożono drugi tor. Tymczasem w 1890 r. zbudowano kolej wąskotorową z Cisnej do Nowego Łupkowa.

Obie linie kolejowe wpłynęły korzystnie na gospodarkę tej części Podkarpacia, ożywiły ją i umożliwiły rozwój przemysłu. Około tysięcy osób znalazło stałe zatrudnienie na kolei.

Od wojny do wojny

Podczas I wojny światowej przez Łupków i Zagórz do Przemyśla przejeżdżały liczne transporty wojskowe. Tą trasą jechał także dzielny wojak Szwejk (z Łupkowa do Sanoka). Chociaż 22 marca 1915 r. w wyniku długotrwałych oblężeń Rosjanie zdobyli twierdzę w Przemyśle to jednak nie opanowali innego strategicznie ważnego obiektu, jakim był tunel w Łupkowie. Jego zdobycie, a tym samym linii kolejowej, umożliwiłoby im opanowanie przyczółka po słowackiej stronie Karpat i kontynuowanie natarcia na Nizinę Węgierską.

7 lutego 1915 r. Rosjanie z okolic Czeremchy przebili się przez przełęcz Beskid nad Jaśliskami i zdobyli Medzilaborce. Stamtąd atakowali od południa przełęcz Łupkowska i tunel, jednakże bezskutecznie. Ponowili atak na początku kwietnia, zdobyli Zubeńsko i po stronie słowackiej Vyrawę, skąd również poszedł atak na przełęcz Łupkowską. Tym razem Rosjanie opanowali wejście do tunelu od południa. Nie byli jednak w stanie go sforsować. W czasie austriackiej kontrofensywy wycofujący się 5 maja 1915 r. Rosjanie wysadzili część tunelu od strony południowej. Zniszczenia jednak nie były zbyt duże i Austriacy szybko go udrożnili.

W okresie międzywojennym dwutorowa linia kolejowa z Łupkowa do Przemyśla, czyli część galicyjska, znalazła się w granicach Polski, natomiast część węgierska w granicach Czechosłowacji. W różnych okresach kursowały tędy pociągi międzynarodowe i lokalne. Towarowe składy kolejowe ekspediowane były tędy nawet do Jugosławii i Włoch.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej wycofujące się oddziały polskie wysadziły tunel. Trzeba pamiętać, że we wrześniu 1939 r. w agresji na Polskę obok wojsk niemieckich udział brały także oddziały słowackie. Dopiero w 1943 r. Niemcy odbudowali tunel i uruchomili przez niego linię kolejową. Pociągi kursowały z Przemyśla do Wiednia. W lipcu 1944 r. wycofujący się Niemcy wysadzili tunel. Zniszczenia były bardzo duże. Późną jesienią 1944 r. Rosjanie przerzucili tory przez przełęcz Łupkowska. Pociągi musiały pokonywać dużą stromiznę. Objazdem przejechało tylko kilka składów z zaopatrzeniem dla wojska. Kiedy doszło do katastrofy, bo rozpędzony pociąg nie wyhamował i spadł w przepaść, z objazdu zrezygnowano.

Upadek znaczenia

Odbudowa tunelu po zakończeniu II wojny przedłużała się. Zniszczenia okazały się na tyle poważne, że należało wzmocnić konstrukcję tunelu, co zmniejszyło jego prześwit. Oddany ponownie do użytku 7 listopada 1946 r. pomieścił już tylko jeden tor i został ponownie skrócony do 416 m. W połowie tunelu w 1965 r. postawiono drewnianą przegrodę uniemożliwiającą przejście na drugą stronę.

Przegroda została usunięta w 1974 r., bowiem zamierzono linię kolejową wykorzystać to przewozów towarowych. Pierwsze pociągi pojechały nią dopiero w czerwcu 1976 r. Wkrótce jednak zaniechano jej wykorzystywania. W połowie lat 90. XX w. ponownie wznowiono ruch pociągów towarowych. 27 czerwca 1999 r. uroczystie uruchomiono przejazdy pasażerskie z Sanoka do Humennego i z powrotem. Zainteresowanie było znikome i przejazdy wkrótce zawieszono. Do pomysłu jej wykorzystania w ruchu międzynarodowym powrócono 3 września 2001 r.¹ Znow uroczystie zainaugurowano przejazdy z Rzeszowa do Koszyc, a w planach trasa miała zostać wydłużona do Miszkolca, do czego jednak nie doszło. Wkrótce pociągi z Rzeszowa do Koszyc przestały jeździć. Bilety wydały się zbyt drogie, a wielogodzinna podróż męcząca, bowiem torowisko nie pozwalało na prędkości przekraczające 60 km na godzinę i wreszcie atrakcje niewarte zachodu. Ostatecznie w 2009 r. uruchomiono przejazdy wakacyjne w weekendy z Zagórza do Medzilaborców. W latach późniejszych (m.in. w 2022 r.) przedłużono trasę do Sanoka i Rzeszowa. Dzisiaj podróż z Rzeszowa do Medzilaborców trwa prawie 5 godzin.

Fotografie: archiwum autora

Przypisy

1. Z obu tych wydarzeń zrobiłem obszerną relację telewizyjną, dostępną w archiwum TVP Rzeszów.



Stacja kolejowa w Łupkowie i tymczasowe groby żołnierskie w 1915 r.



Stacja kolejowa w Łupkowie po przejściu frontu w 1915 r.

Andrzej Potocki

Malował Bieszczadem

*A jeśli dom będę miał
To będzie bukowy koniecznie
Pachnący i słoneczny
Wieczorem usiądę – wiatr gra...¹*

– Śpiewał Wojtek Belon, ale nie wyszedł poza marzenia i nie zbudował domu w Bieszczadzie ani nigdzie indziej. Dom zamierzył tu zbudować także Jarek Trojanowski. Może niekoniecznie bukowy, ale z widokiem na połoninę i niebo pełne gwiazd. Było coś wspólnego w losie tych dwóch artystów, chociaż każdy z nich inną dziedziną sztuki się parzył. Obaj byli naznaczeni piętnem zachłanności na życie.

Jarek zwykł być mawiać: *nieważne, gdzie się urodziłeś, ważne, gdzie jest twój duch*. On swojego ducha odnalazł w Bieszczadach, chociaż pochodził z Mazowsza. Pomimo że bywał tu zaledwie przez kilka miesięcy w roku, krąg jego znajomych i przyjaciół, na których mógł polegać, był znacznie większy niż miał ich tam u siebie. Podobno od zawsze był inny, jakiś taki osobny, zawsze odstawał od gromady. Ale przecież nie wszyscy chłopcy lubią kopać piłkę. To nie znaczy, że czuł się zdolniejszy, mądrzejszy. Był po prostu inny, a w Bieszczadzie jego inność była normalna i nie miała żadnego podtekstu ani związku z noszonym kapeluszem i długim płaszczem i głanami. Wierzył, że ci ludzie, którzy przyjeżdżają do tej krainy, na swój sposób tutaj się odnajdują. Mierzył ich swoją miarą, bo skoro jemu się udało, inni też mogli tu na nowo zaistnieć.

W Bieszczady trafił w 1995 roku dzięki przyjacielowi Krzysztofowi Banaszko-
wi, który dotarł jako pierwszy i zaczął szukać swojego miejsca na ziemi. Jarek bardzo szybko wrósł w tutejszość. Początkowo przyjeżdżał z żoną Marylą i córeczką Martyną. Towarzyszył im Sławek Makowski. Razem zbudowali w Przysłopiu, według jego projektu, galerię sztuki,

którą nazwali „Fantasmagoria”. Bieszczady miały być także jego przeznaczeniem, czymś w rodzaju ziemi obiecanej. Miał okazję poznać jeszcze starych bieszczadzkich artystów zakapiorów: Zdzicha Radosa, Jędrka Wasielewskiego-Połoninę, Janusza Zubowa i ich drogę do wolności. Wyimaginowanej wolności, bo przecież każdy z nich był zniewolony przez głód, chłód, bezdomność i chorobę alkoholową. On sam, jak pokazało życie, poszedł bezrozumnie ich śladem. *Lepiej płonąć jak pochodnia niż tlić się jak kaganek...*

Urodził się w Młodzieszynie koło Sochaczewa. W Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie ukończył meblarstwo artystyczne. Stolarzem jednak nie zamierzał zostać. Podjął pracę w firmie reklamowej i realizował projekty w okolicach Teresina i Niepokalanowa, dekorował sale szkolne na studniówki i robił dekoracje bożonarodzeniowe w bazylice w Niepokalanowie. Razem z Sławkiem Makowskim produkowali przaśną biżuterię z patynowanego mosiądzu z motywami bieszczadzskimi, którą sprzedawał im z powodzeniem Rysiek Szociński w swojej ciśniańskiej Atamani. Rysiek nadawał ich wyrobom wiarygodności, że są prawdziwe bieszczadzkie. Jarek realizował też duże projekty, jak całe wystroje wnętrz karczm i pizzerii. Dzięki zarobionej tam forsie mógł sobie pozwolić na wielotygodniowe artystyczne wakacje malarskie w „Fantasmagorii”.

To malarstwo, jakie Jarek uprawiał, bardzo pasowało do tego miejsca. Był przekonany, że sprawdza się w swojej twórczości artystycznej. Jednocześnie poprzez swoje malarstwo chciał przekazać magię Bieszczadów gdzieś dalej choćby po

kawałeczku, z tej nieodgadnionej jeszcze, bardziej atrakcyjnej strony. Miał oczywiście wystawy indywidualne w Sochaczewie i Nałęczowie, ale nie wzbudziły zachwytów. Nie udało mu się tam na Mazowszu wypromować swojego malarstwa. Nie spodobało się jego pajacowanie ani nie zachwyliły upadłe anioły. Oczywiście wciąż miał wątpliwości, czy to, co robi w sztuce, oddaje pełnię jego możliwości, czy są jeszcze jakieś zawahania. Wciąż poszukiwał drogi do pełnej wiarygodności, chociaż nie potrafił zdefiniować, w czym ona miała się objawiać. Jego wrażliwość artystyczna, jak się okazało, bardziej pasowała do Bieszczadów niż Mazowsza.

Do swojego warsztatu artysty malarza, do takiego bardzo ekspresyjnego sposobu wyrażania myśli artystycznej, dochodził wiele lat. Farbę nakładał na płótno blejtramu przy pomocy pędzla, ale fakturę i światłocień uzyskiwał przy pomocy szmatki i palca. Nie bawił się w niuanse, niepotrzebne detale i ograniczenia. Malował tylko farba-



Jarek Trojanowski, zdjęcie ze strony internetowej [www.siedzlisak Brzezina](http://www.siedzlisak.brzezina.pl)

mi olejowymi, bo one pozwalały mu na optymalną formę wyrazu. Jego proces twórczy był bardzo szybki. Obraz powstawał, bywało, w godzinę, dwie, a dziennie malował nawet do czterech obrazów. Kiedyś tworzył cykle pajacyków, były to alegoryczne bajki dla dzieci i dorosłych. Takie groteskowe fantastyczne postacie. W jego malarstwie charakterystyczna jest ekspresja nawet z pogranicza karykatury. Ci ludzie na nich są bardzo wyraziści. Mocno zarysowani. Jego portrety wydają się być niemal rzeźbiarskie. Tutaj, w „Fantasmagorii”, malował także miejsca i ludzi związanych z Bieszczadami. Spotykał ich w „Siekierzadzie” w Cisnej i w „Biesisku” na Przysłupiu, w knajpach w Wetlinie. Z niektórymi wchodził w bliższe relacje, bo miał dużą łatwość nawiązywania kontaktów. Jednak już dość wcześnie pojawiły się u niego pierwsze objawy zagubienia w życiu. Tam na Mazowszu pozostała rodzina, obowiązki, tu była wolność. Wolność, która wielu przerosła i zaczadziła alkoholem.

Oprawę części swoich obrazów powierzał niejednokrotnie Staszce Lasce, rzeźbiarzowi, bardziej prymitywistycznie ludowemu, chociaż większość sam opracował w bardzo charakterystyczne ramy. Obrazy w surowych, profilowanych, drewnianych kolorowanych deskach z dodatkiem płótna workowego z juty, czasami przyozdobione były czymś, zdawały się wychodzić z przestrzeni galerii jakby zamierzyły nawiązać bardziej intymny kontakt. Wystawiał je tylko w „Fantasmagorii” na Przysłupiu, gdzie je zresztą, od kiedy trafił w Bieszczady, wyłącznie malował.² Galeria bardzo szybko obrosła artystyczną legendą, bo stała się przystanią dla wielu lokalnych artystów. W niej zaczęła się historia „bieszczadzkich aniołów”, tutaj spotykali się ludzie nietutejsi, emocjonalnie związani z Bieszczadami. Ludzie z duszą, którzy czuli bieszczadzkiego bluesa. Pod koniec swojego niedługiego życia Jarek coraz rzadziej tutaj gościł, bo na co dzień nadal tam na Mazowszu projektował wnętrza zajazdów i artystycznie je urządzał. Zarabiał na życie i coraz więcej na wódkę, i miewał coraz dłuższe nie tylko w sztuce przestoje. Ostatnią realizacją był zajazd „Dukat” koło Sochaczewa.

Kiedy jego droga artystyczna wydawała się być w pewnym momencie bardzo klarowna, w życiu zdarzały mu się coraz częściej chwile zagubienia. Może nadmiar sukcesów artystycznych w Bieszczadach okazał się zbyt dużym ciężarem. Alkohol, który miał pobudzać wyobraźnię, z czasem uzależnił. Podjęte próby leczenia nie dały spodziewanych efektów, więc wracał w dawne koleiny. Aż któregoś dnia rozpadł się. W odmienionym stanie świadomości rozstał się, mając zaledwie czterdzieści lat, z życiem. Żona i czworo dzieci odprowadzili go na cmentarz w rodzinnej wsi. Bieszczady nie uroniły za nim ani jednej tły, bo jego dramat rozegrał się daleko od nich.

Największa kolekcja jego obrazów znajduje się w siedzisku „Brzeziniak” w Przysłupiu oraz u Janusza Grzecha w Wetlinie. Jeden z jego obrazów jest w moim posiadaniu. To piękna postać chasydzkiego cadyka, szukającego w Talmudzie odpowiedzi na wszystkie ludzkie wątpliwości, a tych, jak wiadomo, jest więcej niż gwiazd na niebie.

Byli sobie dziad i baba bardzo starzy oboje...



Krawiec żydowski

Ostatni raz spotkaliśmy się w herbaciarni Grzaneckich w Cisnej. On, Staszek Laska, Boguś Nabrdalik zwany „sikorką” i Rysiek Szociński. Pamiętam, że wszyscy byliśmy w kapeluszach. Piliśmy herbatę i rozmawialiśmy o bieszczadzkim jestestwie, i byciu artystą na tym odludziu ludzkiej szczęśliwości. Teraz oni wszyscy są już po tamtej stronie życia i być może kontynuują ten dialog. W rozbitym lustrze przeszłości przegląda się zapomnienie. Kiedy i nas już nie będzie, urwie się ostatnia nitka ludzkiej pamięci o nich, chociaż byli solą zakapiorstwa Bieszczadu. ■

Przypisy

1. W. Belon, *Sielenka o domu*
2. A. Potocki, *Malowane Bieszczadom*, 2007 r. film, Archiwum TVP Rzeszów



Z gór i lasów w nurt Wisły

Rozmowa z dr. Przemysławem Wasiakiem
– zastępcą dyrektora Bieszczadzkiego
Parku Narodowego



– Dokąd ucieka pan z lasu w dłuższych chwilach wolnych, takich jak na przykład urlop?

– Trafniejsze byłoby pytanie, dokąd uciekam z gór, ponieważ najważniejszą pasją są dla mnie góry i po tych górach chodzę zarówno u nas w kraju, jak i w miarę możliwości w Europie. Natomiast gdy tylko mam nieco więcej czasu uciekam w nurt Wisły. To moja pozazawodowa pasja.

– Sądziłem, że powie pan iż ucieka pływać „po morzach i oceanach”?

– Zwiedzanie krainy Wisły daje możliwość oderwania się od codzienności. Polacy uciekają na urlop do wód różnych i tylko nieliczni wiedzą, jakie fascynacje kryją się za pływaniem po Wiśle. Pływam po królowej naszych rzek tradycyjną łodzią drewnianą, którą na Wiśle widziano już dawno temu. Wykorzystywano ją do transportu ludzi i towarów. Są to łodzie pchowce, popularnie zwane „pchowkami”. Jest wiele typów tych łodzi w zależności od tego, w jakim rejonie były budowane, do jakiego odcinka rzeki przystosowywane. Ich konstrukcja jest stosunkowo prosta, ale to wcale nie znaczy, że łatwo je wykonać.

– Pan jest biologiem po uniwersytecie w Łodzi?

– Tak. Natomiast doktorat robiłem już w Anglii, na uniwersytecie w Leicester.

– Dlaczego właśnie tam?

– Akurat wtedy, gdy zdecydowałem się na doktorat, powstały możliwości, które dokładnie celowały w moje zainteresowania. Ponieważ jestem w jakimś stopniu hydrobiologiem, przez wiele lat zajmowałem się ekologią wód płynących. I właśnie na uniwersytecie w Leicester pojawiła się możliwość studiów doktoranckich związanych z tą dziedziną. Unia Europejska uruchomiła wtedy sześciolletni program, którego celem było opracowywanie indeksów czystości wód w krajach Wspólnoty. Moje badania obejmowały wody rzek angielskich, jako że były to czasy, gdy Wielka Brytania była jeszcze członkiem Unii. Badałem więc zarówno bardzo drobne ciekły w górnych biegach rzek, które przyjmują wodę z upraw rolnych i oczywiście same rzeki, małe i duże. Chodziło o to, aby wykryć, w jaki sposób różnego rodzaju zanieczyszczenia o charakterze rolniczym czy też pochodzące z rolnictwa, wpływają na te rzeki i jak to się objawia w strukturze i procesach zachodzących w wodzie.

Głównie chodziło tu o ładunki pierwiastków biogenych, głównie azot i fosfor, ale także potas i sód, które w nadmiarze są przyczyną eutrofizacji i tym samym spadku bioróżnorodności oraz negatywnych zmian w budżecie energetycznym danego ciekłu. To był bardzo szeroki projekt, obejmował rzeki w Anglii między innymi dlatego, że tamtejsze rzeki są bardzo zanieczyszczone przez rolnictwo.

– Na morza i oceany się pan nie wybierał i nie wybiera?

– Nie mam na to czasu, miałem natomiast w swoim życiu epizod, że na morzach niemal zawodowo się znalazłem. Pracując w Anglii nad doktoratem miałem czasami okazję zajmować się przeprowadzaniem łodzi turystycznych i rekreacyjnych z miejsca na miejsce. Właściciele posiadają łódź czy jacht, natomiast nie mają czasu, żeby go przeprowadzić do miejsca, w którym chcieliby spędzić wakacje. Wtedy wynajmują załogę, która taki jacht przeprowadza.

– Ta niemal zawodowa działalność morska dotyczyła Anglii?

– Nie tylko, także wielu innych krajów, z czasem także Polski. W Polsce są bowiem świetne małe stocznie rodzinne zarówno budujące, jak i wyposażające jachty prywatne. Jacht trafia do nich i potem musi jakoś wrócić do właściciela. Przy dużych jachtach sporo to kosztuje.

– Jak udało się panu dostać tak niezwykłe zajęcia?

– Studiowałem w Anglii, Anglicy zaś uważają się za nację żeglarską, tam co drugi jest właścicielem mniejszej lub większej łodzi, tym bardziej ludzie z cenzusem akademickim. Było więc nie do uniknięcia, że prędzej czy później w kręgu takich osób się znajdę. A jak już się znalazłem, to o taką czy inną pracę związaną z żeglarstwem nie było już trudno. Posiadając odpowiednią renomę i będąc znanym w środowisku, zawsze można liczyć na propozycję kolejnego rejsu.

– Wróćmy do Wisły, która ostatnio staje się tematem wywołującym żywe zainteresowanie biologów, hydrobiologów także polityków oraz dziennikarzy i oczywiście ludzi zajmujących się ochroną przyrody. Ci ostatni, także oczywiście biolodzy i hydrobiolodzy, postawili sobie za cel ochronę walorów przyrodniczych i hydromorfologicznych

ostatniej, jak się powszechnie uważa, naturalnej rzeki w Europie. Nie jest przecież tajemnicą, że w sferach rządowych co i rusz pojawiają się pomysły regulacji Wisły, co niechybnie doprowadziłoby do uczynienia z niej kanału ściekowego. Czy patrząc z pańskiej perspektywy zakusy dotyczące regulacji Wisły są realne i zagrażają Wiśle? Czy to jest tylko takie pohukiwanie rządzących, którzy w XXI wieku chcą budować szlaki transportowe budowane w XIX wieku i wcześniej, gdy nie było jeszcze transportu samochodowego, a kolej dopiero w bólach się rodziła.

– Skanalizowanie Wisły byłoby dla niej ogromnym zagrożeniem, wywołałoby wiele negatywnych zjawisk zarówno dla niej, jak i dla jej zlewni czyli dopływów. Czy jest to możliwe do wykonania? Jeśli się ktoś uprze to na pewno jest, natomiast sensu żadnego w tym nie widzę i jest to zupełnie niepotrzebne. Wręcz przeciwnie – powinniśmy chronić Wisłę, fantastyczną, chyba największą dziką rzekę Europy i Środkowej i Zachodniej o długości przekraczającej 1000 km. Zbiorowiska związane z Wisłą, zarówno jej piaszczyste wyspy jak i lasy łęgowe, to są fenomenalne, unikatowe ekosystemy, które tak naprawdę są mało zbadane. Nadwiślańskie lasy łęgowe należą do najmniej zbadanych lasów w Polsce, a możemy te lasy porównywać z lasami Amazonii. Skala jest oczywiście zdecydowanie mniejsza, ale ich przyrodnicza wyjątkowość jest porównywalna. Korytarze łęgowe wzdłuż biegu rzeki, kreuja środowisko leśne, które jest odpowiednikiem lasów deszczowych strefy tropikalnej. Szacuje się że zamieszkuje je około 1000 gatunków zwierząt. Powinniśmy je chronić i badać, natomiast nie powinniśmy się wtrącać w cały związany z Wisłą ekosystem. Wręcz odwrotnie – powinniśmy usuwać wszelkie przeszkody, które zakłócają jej naturalny charakter. Wisła ma na przykład wiele tak zwanych ostróg, które w przeszłości regulowały jej bieg, a przede wszystkim tworzyły gętboki kanał w środkowym nurcie. W przeszłości było ich bodajże około 970, ale z biegiem czasu nieco ponad 700 zostało zatopionych, czyli przegrały walkę z naturą rzeki. Ciągle jednak jest ich jeszcze około 200 i uporczywie sprzeciwiają się naturze Wisły. Jakakolwiek próba odbudowy tych ostróg czy budowania nowych, betonowych lub w jakiejś innej formie, będzie powodowała degradację Wisły. Takim zamiarom trzeba się przeciwstawiać, bo jest to zagrożenie dla naturalności rzeki. Obyśmy tego nie doczekali.

– Jeśli się mówi o regulacji Wisły to mówi się o tym, kto by nią pływał, by przewozić towary?

– No właśnie tego nie widać i nie ma też opinii w jaki sposób miałoby to pozytywnie wpłynąć na transport. Nie sądzę, by żegluga po Wiśle chociażby w najmniejszym stopniu miała zastąpić obecny szybki transport samochodowy i kolejowy. Jeśli cofniemy się kilka wieków wstecz, to jest zrozumiałe, że Wisłę wykorzystywano do transportu zboża i drewna do portu w Gdańsku, ale wtedy nie było żadnych innych możliwości przewozu towarów masowych czy o dużych gabarytach.

– Te czasy dawno już minęły!

– No właśnie. Dlatego uważam, że Wisła powinna stać się produktem turystycznym, rzeką którą można by było wykorzystywać do rekreacji, chociaż z umiarem i według ustalonych zasad pozwalających jednocześnie chronić przyrodę, a szczególnie gatunki zagrożone, takie jak na przykład rybitwa białowasa, ostrygojad czy kulon.

– Jaki miałby to być charakter turystyki?

– Przede wszystkim wykorzystanie rzeki jako naturalnej, dzikiej, niezaburzonej działalnością człowieka. Ludzie pływają po rzekach i jeziorach, także morzach i oceanach podziwiając ich naturalny charakter, naturalne piękno. Nic więcej nie trzeba do tego dodawać i nikt nie chce by cokolwiek dodawano. Na Wiśle powinny być też budowane małe, rekreacyjne porty rzeczne.

– Zaskoczył mnie pan stwierdzeniem, że nadbrzeża Wisły obfitują w oryginalne na skalę europejską lasy łęgowe i że nie są za bardzo zbadane. Dlaczego?

– W jakimś stopniu one oczywiście są zbadane, natomiast jest to jedno z najmniej zbadanych zbiorowisk o charakterze leśnym. Lasy łęgowe składają się z różnych kompleksów roślinnych, które do dnia dzisiejszego są najmniej poznane przez naukę typem środowisk roślinnych występujących na świecie. Są to zbiorowiska trudne do badania, ze względu na szereg przyczyn, z których jedną jest trudny dostęp. Często występują bowiem w miejscach podmokłych lub wręcz na wyspach. Są bardzo gęste i tym samym bardzo trudne do spenetrowania. Natomiast w łęgu wiślańskim można spotkać ponad 60 procent wszystkich gatunków ptaków śródlądowych (latających, brodzących, biegających i pływających) naszego kontynentu. Już samo to daje pojęcie jak bogaty jest to ekosystem.

– Chodzi tylko o ptactwo?

– Oczywiście nie tylko, podobnie wygląda to w przypadku ichtiofauny czy bezkręgowców. To jest troszeczkę taka dżungla w wydaniu europejskim i warto ją badać, a z całą pewnością chronić przed ludzką ingerencją.

– Na których odcinkach Wisły jest tych lasów najwięcej?

– Przede wszystkim w środkowym i dolnym biegu. Można powiedzieć, że łęgowy korytarz Wisły znajduje się w całym jej biegu, natomiast najbardziej obfite lasy łęgowe to środkowa i dolna Wisła.

– Skoro pływa pan od lat po Wiśle, to jakie są pańskie obserwacje dotyczące jej biologii, warunków hydrologicznych, całej jej hydromorfologii. Czy koryto Wisły się niebezpiecznie na przykład obniża czy nie? Albo czy ona cierpi z powodu działalności człowieka?

– Wisła na pewno bardzo się zmienia. Latem, szczególnie w okresie upałów, poziom wody znacząco się obniża i dochodzi na przykład do tego, że w porcie rzeczonym w Sandomierzu jej poziom wynosi 50 centymetrów. Ale uważam, że jest to proces naturalny, ponieważ niskie stany Wisły zawsze się zdarzały. Natomiast nie ma wątpliwości co do tego, że jest ona zanieczyszczana przez różnego rodzaju użytkowników. Od kilku lat jakość wiślanej wody się po-

prawia, co związane jest z redukcją zrzuć ścieków i procesami samooczyszczenia rzeki. Budowane są oczyszczalnie przy finansowym wsparciu z dotacji i funduszy pomocowych UE na ochronę środowiska naturalnego.

- Grozi Wiśle to samo, co dotknęło Odrę?

- Trudno mi powiedzieć. Musimy jednak pamiętać, że duże stężenia zanieczyszczeń przemysłowych czy komunalnych, które trafiają do rzeki, przyczyniają się do degradacji jej wód. Duże nasycanie szkodliwymi pierwiastkami pochodzącymi z tych zanieczyszczeń ciągle ma miejsce. Jeśli do tego dochodzą niskie stany wody, a w ostatnich latach są rekordowo niskie, to na niektórych odcinkach występują niezmiernie szkodliwe bardzo duże stężenia głównie azotu i fosforu, ale również innych związków chemicznych, które są przyswajane przez rośliny i organizmy i trafiające do łańcucha pokarmowego. Musimy zdawać sobie sprawę, że w tak zanieczyszczonej wodzie nic nie jest w stanie przetrwać. Ta woda staje się toksyczna, szkodliwa nie tylko dla zwierząt wodnych, ale dla całego biotopu, także dla ludzi.

- Ostatnio dużo się mówi o możliwości restytucji łososia i innych wędrujących rybach łososiowatych w związku z przebudową i częściową naprawą przepławki w zaporze we Włocławku. Czy pływając po Wiśle widział pan w ostatnich dwóch-trzech latach trochę wędrowną, a może nawet łososia?

- Jeszcze nie jest to tak bardzo odczuwalne, chociaż wiadomo, że podążające z Bałtyku na tarło trocie wędrowne docierają do tarlisk w Dunajcu. Na pewno takie przegrody wodne jak tamy są dla łososiowatych ogromnym problemem i należy zrobić wszystko co by się tylko dało, by rzeki udroźnić. Problem jest trudny, ponieważ wiąże się z dużymi nakładami finansowymi. Natomiast faktem jest, że Wisła dziczeje i jeśli nie będziemy tworzyli jakichś nowych przegród – tam, zbiorników zaporowych to ona naturalnym swoim biegiem będzie dziczała.

- To źle czy dobrze?

- Znakomicie! Będzie absolutnie fantastycznym obiektem naturalnym, który powinien być bardzo chroniony. Pamiętajmy też o jeszcze jednej, niezwykle istotnej kwestii – każda rzeka tego typu jak Wisła, mniejsze rzeki też, są również korytarzami ekologicznymi dla zwierząt lądowych. One nie służą tylko rybnom i faunie związanej z wodą. Są zawsze korytarzem, między innymi za sprawą lasów łęgowych, o których mówiliśmy, wędrowniki wszystkich innych zwierząt, w tym oczywiście także dużych drapieżników i kopytnych. Służą migracjom i jako takie są szczególnie chronione w całej Europie. Rzeki to już jedyne z takich korytarzy. Wszystkie inne zniknęły, wszak otaczają nas pola uprawne, wsie i miasta. To co pozostaje zwierzynie jak nie korytarze rzeczne, nieliczne wycinki starych lasów nizinnych i górskich?

- Jeśli człowiek nie będzie ingerował w Wisłę, to jest szansa, że może się ona stać tak wyjątkowym i atrakcyjnym obiektem przyrodniczym jak absolutnie oryginalna na skalę europejską Puszcza Białowieska?

- Myślę, że tak. Tym bardziej, że Wisła jest ogromną rzeką, a jej możliwości regeneracji są bardzo duże. Jeżeli zostawimy Wisłę w spokoju, to będzie to niezwykle atrakcyjny obiekt przyrodniczy. Przypomnę tylko skalę tego obiektu – przecina Polskę na pół z południa na północ, ma długość 1047 kilometrów, a wielkość zlewni to 198 tysięcy kilometrów kwadratowych. Pozostawienie w spokoju nie oznacza oczywiście porzucenia zainteresowania Wisłą. Trzeba monitorować, co się tam dzieje, prowadzić wszelkiego rodzaju badania. Pozostawiając ją w jakiś tam sposób samą sobie, pozwalając jej przyrodzie na samoodbudowywanie się, stworzymy fantastyczny obiekt badań dla nas i dla przyszłych pokoleń.

- Gdy pan wyrusza na Wisłę to na ile dni?

- Na tyle, na ile uda mi się uzyskać urlop. Wisła jest po prostu fantastyczną krainą. Gdy się na niej znajdziemy i zaczynamy po niej pływać i żeglować, to bardzo trudno ją potem pozostawić. To jest zjawisko przyrodnicze pozwalające na oderwanie się od codzienności, ale też odczuwanie bardzo bliskiej więzi z przyrodą. Woda, zieleń, cisza i ładujemy akumulatory, nabieramy siły, by dalej funkcjonować.

- W którym najwyżej położonym miejscu zaczynał pan pływanie po Wiśle?

- W różnych miejscach już pływałem, najczęściej z portu w Sandomierzu, natomiast całą Wisłą od Krakowa w dół da się spokojnie płynąć. Są oczywiście miejsca, gdzie trzeba łódź kawałek przewieźć, tak jest na przykład w Przewozie, natomiast generalnie dawny spławny odcinek Wisły daje możliwość swobodnego żeglowania. Pływam także po rzekach, które do Wisły wpadają, na przykład po Sanie, który zaczyna swój bieg w moich górach, czyli w Bieszczadach. Sanem można płynąć w górę aż do Ulanowa, który jest przecież centrum dawnego i współczesnego flisactwa. Mieszkający tam dziś szkutnicy potrafią budować łodzie. A jeśli chodzi o samo flisactwo, to mało kto wie, że w ubiegłym roku wpisane zostało na listę niematerialnego dziedzictwa ludzkości UNESCO.

- Które miasta wyglądają z nurtu Wisły najbardziej atrakcyjnie?

- Na pierwszym miejscu stawiam niewątpliwie Sandomierz, którego wspaniała, stara architektura na nadwiślańskiej skarpie wygląda fantastycznie. Ale bardzo atrakcyjna jest widziana z Wisły Warszawa, także Kraków, Puławy.

- A Kazimierz Dolny?

- Też fantastycznie się prezentuje. Jego minusem jest tylko brak portu rzeczne go. Wszystkie widziane z wody miasta znajdujące się nad Wisłą ujawniają walory krajobrazowe, których z brzegu nie można dostrzec. Ale to dotyczy nie tylko miast. Jest nad Wisłą wiele atrakcyjnych miejsc, których niesamowite piękno można dostrzec tylko z poziomu rzeki. Wtedy przekonujemy się o cudowności dzikiej przyrody, którą powinniśmy strzec na wszelkie możliwe sposoby. Dzikość Wisły nam to najdobitniej uzmysławia.

Rozmawiał Jacek Stachewicz ■

Bogdan Augustyn

Cerkiew pw. św. Michała Archanioła w Bystrem

Bystre koło Czarnej to dziś niewielka miejscowości (zaledwie kilkanaście domów). Nazwa wsi pochodzi zapewne od przepływającego przez dolinę potoku o szybkim (byстрыm) nurcie. Co ciekawe jego wody spływają, jako nieliczne w Polsce do zlewiska Dniestru, należą więc do basenu Morza Czarnego. Przez zamykające dolinę Bystrego od północy i zachodu wzniesienia Żukowa (864 m n.p.m.), Jaworników (909 m n.p.m.) i Besidy (856 m n.p.m.) przebiega wododział pomiędzy Morzem Bałtyckim a Czarnym. Wieś rozciąga się w kierunku wschodnim, aż do rozległego masywu Magury Łomnińskiej (1024 m n.p.m.), której fragmentem biegnie dzisiaj granica polsko – ukraińska. W okresie staroruskim istniało na jej głównym szczycie grodzisko lub warowna strażnica.

Ziemie te za czasów Rzeczypospolitej należały do dóbr królewskich i były częścią ekonomii samborskiej, z której dochody przeznaczano na utrzymanie dworu. Od początku XVI wieku nasila się w królewskich wsiach zakładanie wsi na tzw. „surowym korzeniu”. W górskich dolinach, lasach i pustkach powstawały nowe osady lokowane najczęściej na prawie wołoskim. Proces ten nabrał dynamiki za czasów panowania króla Zygmunta I Starego, którego żona Bona Sforza otrzymała starostwo samborskie w bezpośrednie zarządzanie. Chłopi we wsiach królewskich cieszyli się dużymi swobodami, a ich położenie ekonomiczne i prawne było o wiele lepsze niż we wsiach szlacheckich. Podatki i czynsze były stosunkowo niewielkie, a wymiar pańszczyzny znacznie niższy. Szczególnie atrakcyjny mógł być dla nowych osadników, często ludności wołoskiej, okres 24 – letniej „wolnizny” zwalniającej praktycznie z płacenia podatków¹.

Pierwsza udokumentowana wzmianka o Bystrem jest stosunkowo późna, pochodzi bowiem z 1607 r.². Jednak z uwagi na jej treść wnioskować możemy, że wieś istniała dużo wcześniej, gdyż w tym czasie była tu już cerkiew i mieszkał pop. Prawdopodobnie Bystre stanowiło pierwotnie jeden organizm gospodarczy z Michniowcem, bowiem w przywileju lokacyjnym tej drugiej wsi jest mowa o jej założeniu nad potokiem Mszaniec, który w późniejszym czasie stał się granicą pomiędzy tymi miejscowościami³. W 1686 r. w Rewizji Ekonomii Samborskiej podano, że wieś osiadła jest na 22, 5 łana a po jednym łanie mieli wójt, pop i sołtys. W wiosce istniała również karczma⁴. W tym czasie Michniowiec ze stanu pierwotnego posiadania 56, 5 łana (1564)

„kurczy się” do 38, 5 łana⁵, niemal o tyle ile liczy Bystre. Przemawia to za hipotezą, że był to pierwotnie jeden organizm gospodarczy. Idąc dalej tym tropem można się pokusić o przesunięcie daty powstania Bystrego do roku co najwyżej 1577, kiedy to Michniowiec posiadał już tylko 28, 5 łanów kmiecych, 2 łany sołtysie, 1/2 popiego⁶ tzn. mniej niż w 1564 r. Można więc przypuścić, że wyodrębnienie Bystrego nastąpiło gdzieś pomiędzy 1564 a 1577 rokiem.

Wieś należała wówczas do tzw. „krainy lipeckiej”, którą tworzyły ponadto: Lipie, Michniowiec, Chaszczów, Gałówka, Grąziowa, Łopuszanka Lechniowa, Mszaniec i Płoskie. W systemie osad prawa wołoskiego wsie łączono w większe organizmy gospodarcze aby usprawnić zarządzanie i ściąganie podatków. W tym przypadku krainę tworzyły wsie w dorzeczu górnego biegu potoku Mszaniec. Na czele takiej krainy stał krajnik.

Znamy nazwisko jednego z tutejszych sołtysów, którym był w 1689 r. Stefan Leto⁷. W 1768 r. posesorem wójtostwa był Maciej Zakaszewski⁸. Po 1772 r. Bystre zostało włączone przez Austriaków do dóbr kameralnych (rządowych), których zarząd mieścił się w Łomnej. Rozparcelowane wówczas wójtostwo odsprzedano osadnikom, którzy osiedlili się na jego gruntach, w środkowej części wsi⁹. W 1785 r. miejscowość liczyła 387 mieszkańców w tym 370 grekokatolików, 12 Żydów i 5 rzymskokatolików¹⁰. Klucz łomniński obejmujący m. in. lasy wokół Bystrego, Michniowca i Lipia został sprzedany w 1868 r. księciu de Artois de Bordeaux hr. Chambort. Po jego śmierci w 1886 r. majątki te odziedziczyli w 3/4 Robert ks. Parmy, w 1/4 Henryk ks. Bourbonów hr. Bardi¹¹. W 1918 r. właścicielem lasów bystrzańskich był Stanisław hr. Wiszniewski¹². Wieś liczyła wówczas 521 mieszkańców i należała do powiatu Stary Sambor.

Przed I wojną światową działała w Bystrem jednoklasowa szkoła. W 1913 r. nauczał w niej Piotr Terlecki¹³. Po I wojnie światowej z powodu braku pomieszczeń szkoły we wsi nie było. Dopiero w roku 1925 wybudowano nowy budynek szkolny, który stał w środkowej części wsi, ok. 200 m na południe od cmentarza. Był drewniany, kryty dachówką i posiadał 4 izby: jedną klasę i mieszkanie dla nauczyciela. Do 1956 r. odbywała się w nim nauka. Później budynek został rozebrany. Do dziś w tym miejscu znajduje się murowana cembrowina studni z datą 1935. Z początkiem lat 30. XX rozpoczęto we wsi eksploatację ropy naftowej, która trwała aż do lat 90. XX wieku.

W 1951 roku dawni mieszkańcy Bystrego zostali wysiedleni w głąb Ukrainy w wyniku regulacji granic pomiędzy

Polską a Związkiem Radzieckim. Większość w rejon Doniecka i do obłasti Mikołajewskiej do wioski Żowntiewo. Na ich miejsce przesiedlono ludność z Krystynopola w ramach Akcji H – T.

Zabudowa

Zabudowa wsi biegła niemal od potoku Mszaniec wzdłuż strumienia Bystry wciskając się, aż w wąskie dolinki pod górą Besida. Powierzchnia wsi wynosiła 9,03 km² z czego 7,76 km² stanowiły użytki rolne¹⁴ (dane z 1931 r.). Ilość budynków w 1921 wynosiła 92, a w 1931 r. – 88. W chwili przekazania tych terenów stronie polskiej (październik 1951 r.) we wsi było 94 domy mieszkalne, wszystkie drewniane. W tej liczbie 84 chałup krytych było słomą, 1 gontem, 3 dachówką, 6 pod blachą¹⁵. Połowa domów nie



Cerkiew w Bystrem, fot. K. Zajączkowski, 2011 r.

posiadała osobnych budynków gospodarczych. W dolnej części wsi stała kuźnia.

Najwięcej budynków (13) wybudowano w górnej części w drugiej dekadzie lat 40 – tych. Wiązało się to z założeniem tu kołchozu im. Dzierżyńskiego, który posiadał we wsi 4 budynki mieszkalne oraz (w środkowej części) drewnianą oborę i duży spichlerz. Budynki te już nie istnieją.

Po 1951 r. nowe domy w górnej części wsi zostały szybko rozebrane i wykorzystane jako materiał budowlany po przybyciu przesiedleńców. Od kopalni w górę domów nie zasiedlano i stały one puste do momentu wielkiego pożaru jaki wybuchł tu w połowie lat 60 – tych. Wówczas to pracownik kopalni zaproszył nieopatrznie ogień, który przy silnym wietrze spowodował pożar pozostałych kilkunastu budynków. Dziś ze starej zabudowy wsi pozostało zaledwie 5 budynków.

Cerkiew

Dominującym elementem w krajobrazie wsi jest usytuowana w centrum doliny dawna cerkiew p.w. św. Michała Archanioła. Najstarsza wzmianka o istnieniu popostwa w Bystrem, a co za tym idzie i o cerkwi, pocho-

dzi z 1607 r.¹⁶. Niewykluczone jednak, że cerkiew istniał tu wcześniej. Niestety brak wzmianek na ten temat. W 1681 r. została zbudowana kolejna cerkiew a popostwo uposażone było 1 łanem ziemi¹⁷. Parafia należała wówczas do dekanatu żukotyńskiego¹⁸. W szematyzmach XIX wiecznych można jeszcze spotkać datę budowy cerkwi w 1776 r. ale jest ona mało prawdopodobna¹⁹. Zważywszy, że najstarszy zachowany ikonostas datowany jest na wiek XVII to można datę budowy cerkwi w 1681 r. przyjąć jako pewniejszą. Co najmniej od 1828 r. cerkiew w Bystrem było już filią w parafii Michniowiec. W 1895 r. we wsi żyło 481 grekokatolików i 9 Żydów, a uposażenie cerkwi stanowi 99 morgów i 449 sążni² ziemi, ponadto 61 metrów kubicznych miękkiego drzewa rocznie z lasów wielkiej własności. Szematyzm z tego roku wspomina także o remoncie świątyni, który miał się odbyć w 1883 r.²⁰. Obecną cerkiew pw.

św. Michała Archanioła wybudowano w latach 1901 – 1902. Daty te pojawiają się zamiennie jako rok budowy lub poświęcenia nowej świątyni²¹. Stała w miejscu poprzedniej, która być może uległa pożarowi. Na te okoliczności wskazywać mogą znalezione podczas remontu podłogi w 2009 r. nadpalone drewniane elementy.

Świątynia jest orientowana, drewniana na podmurówce z kamienia łamanego. Konstrukcja ścian zrębowa na obłap w dolnej części tworząca w narożach wydatne szablonowo wycięte rysie. Dźwigają one dach okapowy obiegający cerkiew. Wybudowana na planie krzyża greckiego, którego ramiona z wyjątkiem babińca zamknięte są trójbocznie. Po północnej i południowej stronie przylegają do prezbiterium zakrystia i skarbiec. Trójdzielna, trójkopułowa. Nad babińcem, nawą i prezbiterium kopuły na wysokich ośmiobocznych tamburach, nakryte hełmami pobitymi

blachą i zwieńczone latarniami z krzyżami. Nad ramionami transeptu pięciopółciami dachy namiotowe zwieńczone latarniami z krzyżami. Dach okapowy kryty blachą, chociaż pierwotnie pokryty był gontem. Babiniec w rzucie kwadratu z nadwieszonym chórem, obiegającym go i część nawy.

Obiekt jest przykładem nurtu w architekturze galicyjskiej cerkwi, który przeszedł do historii pod nazwą ukraińskiego historycyzmu. Autorem projektu był prawdopodobnie architekt Wasyl Nahirny.

Przed wejściem głównym szeroki stopień schodów tworzy stara płyta nagrobna z widocznym jeszcze niewyraźnym napisem cyrylicą i datą 1743. Prawdopodobnie jest to płyta nagrobna miejscowego parocha pochowanego na cmentarzu przycerkiewnym i przeniesiona tu podczas budowy nowej cerkwi.

W 1927 roku wykonano w cerkwi nowy ikonostas. Fundusze na to przedsięwzięcie pochodziły z dobrowolnych datków mieszkańców wsi. Bardziej zamożni gospodarze fundowali malowanie poszczególnych jego fragmentów o czym informuje zachowana tablica pamiątkowa. Iwan Kostiw – górna część ikonostasu, Hryć Rizeń – dwa obrazy namiestne, Ofeksa Matiszak – obraz św. Mikołaja, Nastunia Dubiej – obraz patrona cerkwi św. Michała Archa-

niola, Ołeksza Suszynskij – obraz na prestole, Maria Szumin, Paraska Terlecka – ozdoba górnej części prestonu. Za całość prac odpowiedzialny był komitet cerkiewny w składzie: Ołeksza Matiszak, Iwan Kunciak, i Dmytro Hryniewycz. Prowizorami cerkiewnymi byli wówczas Andrij Dubiej i Dmytro Hryniewycz, duszpasterzem o. Hryhorij Kanda. Zachowała się tablica upamiętniająca to wydarzenie. W 1939 r. wybudowano obok cerkwi murowaną – ceglana dzwonnica bramowa. Jest to budowla dwukondygnacyjna, parawanowa, z trzema arkadami na dzwony. W czasie wojny jeden z nich zakopano pod podłogą prezbiterium²², a w dzwonnicy pozostawiono dwa mniejsze, które w latach 50 – tych zostały ukradzione przez funkcjonariuszy UB. Większe dzwony zostały w czasie wojny ukryte przez mieszkańców wsi. Świątynia podobnie jak w Michniowcu i Lipiu została przekazana w 1951 r. z prawie kompletnym wyposażeniem wnętrza. Po przyjeździe nowych mieszkańców podjęto próbę adaptacji cerkwi na kościół, odbyły się tu kilka razy msze po czym komunistyczne władze ich zakazały. Powoli rozpoczął się proces dewastacji i rozkradania co cenniejszych przedmiotów. Część najstarszych ikon wywieźli funkcjonariusze UB w latach 50. XX w., czego świadkami byli mieszkańcy wsi. W 1962 r. pozostałe jeszcze ikony i precjoza zostały wywiezione do Muzeum Zamku w Łańcucie. Stanowią dziś część bogatej ekspozycji wystawienniczej. Większość z nich jest datowana na XVII i XVIII wiek. Ponadto zabezpieczono krucyfiks procesyjny, feretron, figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem, trzon lichtarza paschalnego, kilka krzyży. W sumie kilkadziesiąt ikon i przedmiotów kultu. Obrazy w ramie ikonostasu pozostały na miejscu jako mniej cenne i z czasem stały się łupem złodziei i pseudo – kolekcjonerów. W 1985 r. cerkiew objęło ochroną Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, staraniem którego udało się przeprowadzić remonty; w 1993 r. dzwonnicy, a w 1994 r. kopuły nad prezbiterium. Zabezpieczono obiekt przed dalszą dewastacją. Obecnie znajduje się tu lapidarium krzyży i przedmiotów kultu religijnego z cmentarzy i cerkwisk bieszczadzkich.

Z pierwotnego wyposażenia w cerkwi pozostało niewiele, rama ikonostasu, podstawa ołtarza i mocno zniszczone tabernakulum. Przechowywane w cerkwi przedmioty to głównie krzyże z cerkwi w Lipiu, Ustrzyk Górnych, Manasterca i Tworylnego. Stanowią one stałą ekspozycję. Jej częścią są też ocalałe fragmenty kamiennych krzyży przydrożnych pochodzących z Bystrego. Unikatowym eksponatem są jedyne w Bieszczadach drewniane schody wykonane z jednego pnia drewna, a pochodzące z najstarszej na tym terenie cerkwi w Równi. Osobną część ekspozycji stanowią przedmioty po mieszkańcach wsi.

Remonty i prace zabezpieczające obiektu

W 1951 r. budynek cerkwi przejął skarb państwa i przestał on praktycznie pełnić funkcje kultowe. Kradzież ikon i wyposażenia dały początek procesowi dewastacji i powolnej degradacji obiektu. Jedynie w 1962 r. w ramach szerszej akcji, udało się wywieźć i zabezpieczyć w Muzeum – Zamku w Łańcucie część ocalałych i najstarszych

ikon oraz przedmiotów kultu. Stanowią one do dziś część tamtejszej ekspozycji sztuki cerkiewnej. Nie udało się też na początku lat 70. XX wieku przejąć świątyni na kościół rzymskokatolicki. Bystre było za małą społecznością i ostatecznie mieszkańcy korzystają z kościoła (dawnej cerkwi) w sąsiednim Michniowcu. Do końca lat 70. XX wieku bezpowrotnie „zniknęło” niemal całe wyposażenie i wystrój cerkiewny. W tym czasie do wnętrza można się było dostać poprzez dziurę w podmurówce. Stan obiektu pogarszał się z każdym rokiem do tego stopnia, że na początku lat 80. XX wieku wiatr zerwał część blachy z kopuły głównej. Spowodowało to zalewanie wnętrza obiektu podczas opadów deszczu. Z inicjatywy i po interwencji Jacka Kaniaka, jednego z pomysłodawców założenia TONZ gmina znalazła środki na naprawę dachu.



Cerkiew w Bystrem podczas prac remontowych, fot. B. Augustyn, 2015 r.

Obiekt praktycznie stał opuszczony i niebezpieczny jako jeden z wielu w tym czasie przykładów własności skarbu państwa. Ten stan i chęć ratowania zabytku stał się jednym z powodów założenia w 1985 r. oddziału TONZ z siedzibą w Michniowcu. Początkowo jego członkowie prowadzili w cerkwi prace porządkowe. Zaczęto też gromadzić tu fragmenty zniszczonych krzyży przydrożnych i cmentarnych, które na ogół leżały przy drogach i na polach. W tej pracy bardzo pomocna okazała się młodzież ze szkoły podstawowej w Michniowcu. Już wówczas powstał pomysł utworzenia w obiekcie stałej ekspozycji muzealnej. TONZ rozpoczął też starania u konserwatora wojewódzkiego w Krośnie o przyznanie środków na ratowanie cerkwi. Aby uniemożliwić przedostawanie się do środka niepożądanych osób przeprowadzono w 1985 r. remont podmurówki sfinansowany ze skromnych funduszy oddziału. Uzupełniono też brakujące szyby w oknach i wykonano rów odwadniający wokół cerkwi. W 1992 r. Kuria Biskupia obrządku bizantyjsko – ukraińskiego w Przemyślu wystąpiła do Wojewody Krośnieńskiego z prośbą o przeniesienie cerkwi do Sannoka tak aby mogła służyć tam jako świątynia miejscowym grekokatolikom. Dzięki protestom i zabiegom TONZ, miej-

scowego samorządu, mieszkańców i organizacji Generalny Konserwator Zabytków wydał ostatecznie opinię negatywną co do takich zamiarów. Cerkiew pozostała na swoim miejscu. Dopiero w 1993 r. udało się uzyskać pierwsze fundusze na prace remontowe. Po rozmowach z nowym wojewódzkim konserwatorem zabytków Alojzym Cabałą i jego wizycie w Bystrem została przyznana dotacja w wysokości 30 000 000 zł (starych) na remont przycerkiewnej dzwonnicy, której kiepski stan również wymagał interwencji. Przy tej okazji firma wykonująca prace, rozszerzając ich zakres



Niekompletny ikonostas w cerkwi w Bystrem

przeprowadziła gruntowny remont podmurówki od strony południowej i wschodniej. Z uwagi na szczupłość środków finansowych będących w dyspozycji Konserwatora, zasugerował on aby złożyć wniosek o większą dotację na remont do Ministerstwa Kultury. W 1994 r. starania te przyniosły efekt w postaci przyznanej przez Ministerstwo dotacji w wysokości 300.000.000 zł (starych). We wrześniu i październiku tegoż roku przeprowadzony został gruntowny remont najbardziej wówczas zagrożonych części obiektu, kopuły i tamburu nad prezbiterium oraz przylegających fragmentów kopuły głównej. Dzięki temu zatrzymano proces przedostawania się wody do wnętrza w tej części. Wydawało się, że dalszy remont i uratowanie cerkwi będzie już tylko kwestią kontynuacji robót w latach następnych. Tym bardziej, że zakupiona została blacha na całość powierzchni daszków i kopuł oraz rusztowanie. Niestety w kolejnych latach Ministerstwo Kultury odmawiało środ-

ków na ten cel. Ponieważ proces przedostawania się wody do wnętrza nasilił się wkrótce w obrębie zachodniej strony kopuły głównej, członkowie TONZ wykonywali sami doraźne zabezpieczenia i uszczelnianie dachu w miarę umiejętności i dostępności miejsc. Przyniosło to jednak niewielkie efekty.

Dramatyczny okazał się początek roku 2000 kiedy to wichura spowodowała zerwanie blachy z kopuły nad babińcem. Podjęte w trybie pilnym starania u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i władz lokalnych o środki finansowe na zabezpieczenie kopuły nie przyniosły niestety pozytywnego rezultatu. W tej sytuacji Zarząd Oddziału postanowił sfinansować naprawę dachu kopuły z własnych skromnych funduszy, pochodzących głównie ze sprzedaży Rocznika Historycznego „Bieszczad”. Z powodu dużych opadów śniegu i mrozów było to możliwe dopiero wczesną wiosną. Mimo tych prac nieszczelność poszycia dachowego powodowała, czasem w sposób niewidoczny, dalsze pogarszanie się stanu technicznego obiektu. Kolejne lata to ciągłe starania TONZ o pozyskanie środków finansowych na gruntowny remont cerkwi, niestety bezskuteczne. Zmiana ustawy o ochronie zabytków spowodowała w tym czasie konieczność określenia własności prawnej obiektu. TONZ był dotychczas jedynie jego nieformalnym opiekunem a część prac z punktu widzenia prawa prowadził w zasadzie nielegalnie. W tej sytuacji zarysowała się konieczność prawnego przejęcia obiektu. W 2008 r. dach kopuły głównej był już tak nieszczelny, że woda przedostawała się do wnętrza praktycznie podczas każdej ulewy. W tym czasie można już było wyraźnie zaobserwować przechylenie się całości obiektu w kierunku północnym. Sytuacja stała się wręcz dramatyczna. Na szczęście w 2009 r. Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych na wniosek Zarządu Oddziału przyznało fundusze na doraźne zabezpieczenie obiektu cerkwi. Dzięki temu jesienią dokonano naprawy najbardziej zniszczonych fragmentów poszycia dachowego wokół tamburu kopuły głównej i babińca. Nie oznaczało to rzecz jasna rozwiązania problemu stanu technicznego cerkwi, ale na krótko dało efekt częściowego jej zabezpieczenia. Pozwoliło to w roku następnym na zajęcie się wnętrzem obiektu udostępnianym do zwiedzania. W obrębie nawy głównej wymieniony został fragment podłogi, która uległa wcześniej zniszczeniu. Uporządkowanie wnętrza pozwoliło na nieskrępowany dostęp do eksponatów i fotografii. Aby podnieść przynajmniej częściowo estetykę wnętrza wstawione zostały w ramę ikonostasu repliki 4 ikon w rzędzie namiestnym.

Pomalowany został także fragment poszycia dachowego daszków nad prezbiterium (remontowanych w 1994 r.) z uwagi na pojawiające się ślady korozji. Wszystkie te zabiegi i starania nie polepszały jednak ogólnego stanu technicznego obiektu, który z roku na rok ulegał coraz większej destrukcji. Niepokój budził zwłaszcza stan narożników nawy od strony zachodniej, gdzie woda spowodowała widoczne ubytki. W tej sytuacji TONZ postanowił przejąć obiekt od skarbu państwa, gdyż dawało to największe możliwości pozyskania funduszy na remont generalny. Przeprowadzono szereg rozmów i spotkań z Wojewódzkim Konser-

watorem Zabytków w Przemyślu oraz z przedstawicielami firm zajmujących się konserwacją zabytków na Podkarpaciu. Jednocześnie zwrócono się do Starosty Powiatu Bieszczadzkiego o dalsze wsparcie finansowe na doraźne zabezpieczenie obiektu. Ponieważ w 2011 r. rysowała się możliwość uzyskania dotacji na remont z funduszy WKZ postanowiono przyznane pieniądze ze Starostwa przeznaczyć na wymianę najbardziej zniszczonych okien. Prace te przeprowadzone zostały w lipcu. W tym samym miesiącu Oddział Bieszczadzki TONZ, po 26 latach opieki nad cerkwią przejął obiekt w użytkowanie prawne. Mimo wcześniejszych ustaleń nie udało się rozpocząć w tym roku remontu z powodu cofnięcia przyznanej wcześniej dotacji WKZ w wysokości 70.000 zł. Dopiero 2012 rok przyniósł zmianę sytuacji. Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków przyznał na remont cerkwi 70.000 zł. Prace remontowe – konserwatorskie ruszyły w sierpniu i prowadził je Zakład Budowlano-Konserwatorski „ARKADY”, firma z długoletnim doświadczeniem. Trwały one do końca listopada. Wymienione zostało w całości pokrycie dachu nad północną częścią transeptu, zabezpieczono sygnaturkę nad kopułą babiną i co najważniejsze wzmocniony i ustabilizowany został tambur kopuły głównej poprzez całkowitą wymianę zniszczonych fragmentów. Umożliwi to w dalszej kolejności jej remont i konserwację. Zamiarem TONZ jest doprowadzenie do całkowitego remontu i konserwacji obiektu łącznie z jego wnętrzem. Tak aby trwał on w bieszczadzkim krajobrazie kulturowym jeszcze długie lata. Trwające prace remontowe znacznie utrudniają dostęp do obiektu i jego zwiedzanie. Tak będzie zapewne w latach następnych. Pozostaje natomiast pytanie, które już nas nurtuje: co dalej z obiektem po zakończeniu prac remontowych? Jaką funkcję mu nadać? Czy ma być to tylko obiekt kulturowy, przykład pięknej architektury czy może przywrócić mu funkcje sakralne? Wszak po to go kiedyś wzniesiono, pewnie nie małym wysiłkiem miejscowych Bojków. Odpowiedzi na te pytania musi chyba szukać cała społeczność Bieszczadów.

Wspomnienia Kwaska

Witaj, Myśl o powstaniu oddziału zrodziła się u Jacka Kanika, który szukał sposobów na ratowanie cerkwi i znalazł środki na prowizoryczne naprawienie dachu, który też wykonał. Było to jeszcze przed powstaniem oddziału TONZ. Wspólnie z Jackiem postanowiliśmy założyć oddział TONZ. Zaczęliśmy szukać sprzymierzeńców wśród znajomych. Trzeba było znaleźć 15 członków założycieli. w składzie założycieli byli: Jacek. Kanik, Elżbieta. Kanik, Zdzisław. Kwasek, Maria. Kwasek, Andrzej. Stachyrak, Grażyna Stachyrak, Anna Bawor, Maciek Augustyn, Maria Dorożańska, Bogdan Szhutterly, Katarzyna Szhutterly, Janina Skiba, Edward Bartnik, i jeszcze dwie osoby, / możliwe, że Jabczyński z żoną których nie pamiętam daty remontu podmurówki nie pamiętam. wykop odwadniający wykonano przy pomocy uczniów ze Szkoły Podstawowej w Michniowcu. Ówczesny kierownik Ośrodka Kultury w Czarnej znalazł dwie ikony ukradzione z cerkwi, ale nie pamiętam co z nimi. Cerkiew w roku bodajże 1985/87 była siedzibą oddziału. Chyba w 1987 cerkiew miała nyc decyzją WKZ prze-

niesiona do miejsca wg wskazań biskupa z Sanoka. Pojechaliśmy ja i Jacek do biskupa i uzgodniliśmy, że cerkiew zostanie w Bystrem. Nasza działalność była pilnie obserwowana przez ustrzycką milicję. Na zebrania wpraszał się komendant Straży granicznej w Lutowskach. Kiedyś po zebraniu uczestnicy wracający zostali zatrzymani przez patrol milicji, których interesowało co było przedmiotem zebrania. Jedno zebrań odbyło się w Suchych Rzekach z udziałem Skrzypka /chyba dobrze napisałem /komendanta Straży granicznej W Suchych Rzekach nie było prądu. mimo tego za pomocą akumulatora z auta oglądaliśmy slajdy przygotowane przez Andrzeja Szczerbickiego. Pierwszym kierownikiem biura był Ada Pęziół, jednak z powodu jego lenistwa został zwolniony jedną z przyczyn było niedopilnowanie wysłania nagrody uczestnikowi pięcioletniego pleneru malarskiego następnym kierownikiem została /Krystyna nazwiska nie pamiętam córka Rusinowej z Czarnej również leniwa. Po jej zwolnieniu ZG TONZ zabrał etat. Do remontu podmurówki cerkwi zakupiono dzięki staraniom Bogdana Martyniuka – wapno, które złożono w cerkwi w Łopieńce. Wapno tam w części skradziono, Po zgłoszeniu tego faktu na milicji zastraszone nas prokuratorem za nie dopilnowanie, Sprawa jednak się rozmyła. To chyba tyle. ■

Apelujemy gorąco o pomoc finansową! Wpłaty można dokonywać na konto BBS w Ustrzykach Dolnych nr 18 8621 0007 2001 0003 0528 0002 z dopiskiem „Darowizna na remont cerkwi w Bystrem”

Przypisy

1. G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2000, ss. 10-23.
2. O. Balcer, *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554-1638*, Lwów 1891, nr 113, s.165.
3. Mapa katastralna wsi Bystre, Archiwum Państwowe w Przemyślu, Zespół Archiwum Geodezyjnego, sygn. 185.
4. *Rewizja i inwentarz Ekonomii Samborskiej z 1686 r.* (rkps.), Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, nr 9553/III.
5. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880, t. VI, s. 315.
6. A. Jabłonowski, *Źródła Dziejowe*, Warszawa 1903, T. XVIII, s. 23.
7. A. Kuczera, *Samborszczyzna*, Sambor 1935, s. 119.
8. K. Czemyrski, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870, s. 178.
9. T. Pulnarowicz, *U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru*, Turka 1929, s. 116.
10. Z. Budzyński, *Ludność pogranicza polsko-ruskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, Przemyśl-Rzeszów 1993, t. II, s. 421.
11. T. Pulnarowicz, *op. cit.*, s. 116.
12. *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Polskim, Galicji, Wielkim Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowińskim*, Lwów 1918, s. 22.
13. *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeri z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1913*, Lwów 1913, s. 866.
14. *Skorowidz gmin Rzeczypospolitej Polskiej – Ludność i budynki*, Warszawa 1933, s. 53.
15. Archiwum Państwowe Sanok, Zespół 406, sygn. 16.
16. O. Balcer, *op. cit.*, nr 113, s. 165.
17. *Schimatizm wseho klira ruskoho-katolyceskogo eparchii peremyslskajo na god ot rožd. Chr. 1895*, Peremyśl, s. 103. (dalej: Szematyzm gr.)
18. Szematyzm gr. 1879, s. 164.
19. Tamże, s. 103.
20. Tamże, s. 109.
21. Szematyzm gr. 1904, s.142.
22. W 1993 r. został wykopany i obecnie znajduje się w dzwonnicy w Michniowcu.

Jarosław Reczek

Pozarządowy ekosystem wokół podkarpackiego wina

Choć historia współczesnego podkarpackiego winiarstwa zaczyna się w pierwszej połowie lat 80. XX wieku, rzeczywisty rozwój, związany z tworzeniem winnic nastąpił po roku 2000, a szczególnie po 2004. Tylko dzięki programowi „Podkarpackie winnice”, realizowanemu ze środków i w ramach perspektywy finansowej 2004–2006 powstało w regionie blisko 50 winnic. Symboliczną kumulacją tego okresu były I Międzynarodowe Dni Wina w Jaśle 5 listopada 2005 roku. Zaprezentowało się wówczas 12 winiarzy z zagranicy (Słowacja, Węgry). Ze względu na obowiązujące wówczas przepisy lokalni winiarze nie dysponowali jeszcze odpowiednią koncesją, w związku z czym mogli jedynie uczestniczyć w towarzyszącej imprezie konferencji. Warto dodać, że organizatorami tej pierwszej imprezy były Urząd Miasta Jasła i Związek Gmin Dorzecza Wiśłoki, gdyż nie istniał jeszcze żaden podmiot branżowy, skupiający podkarpackich winiarzy czy pasjonatów tego produktu.

Wnioski zarówno z tej imprezy, jak i zagranicznych szkoleń prowadziły do utworzenia takiego właśnie podmiotu i pół roku później (wpis do KRS wrzesień 2006) podkarpacki winiarze powołali do życia Stowarzyszenie Winiarzy Podkarpacia, którego pierwszym prezesem został Jan Lubera. Od samego początku SWP stawiało sobie szereg

niezwykle ambitnych celów, a wśród nich: popularyzacja uprawy winorośli i szerzenie fachowej wiedzy, pomoc merytoryczna i organizacyjna dla gospodarstw rolnych, grup producenckich oraz innych osób i instytucji zainteresowanych prowadzeniem profesjonalnej uprawy winorośli i wyrobem win gronowych, propagowanie wysokiej jakości produkcji winiarskiej oraz przyjaznych dla środowiska metod uprawy winorośli i wyrobu wina, promowanie krajowych win gronowych, popularyzacja szeroko pojętej kultury wina, w tym szczególnie polskich tradycji winiarskich, pielęgnowanie i upowszechnianie regionalnych przepisów i procesów produkcji win.

Stowarzyszenie szybko przejęło pałeczkę współorganizatora dorocznej imprezy w Jaśle – Międzynarodowych Dni Wina. Było także partnerem Województwa Podkarpackiego w realizacji programów „Na winiarskich ścieżkach Podkarpacia” (lata 2007–2009) oraz „Uprawa winorośli i produkcja wina w małym gospodarstwie na Podkarpaciu” (w latach 2011–2013). Co roku Stowarzyszenie organizowało sesje szkoleniowe, a z czasem zaczęło organizować także doroczną ocenę techniczną win (obie praktyki są kontynuowane regularnie do dziś). Stowarzyszenie zorganizowało także kilkanaście krajowych i zagranicznych wyjazdów szkoleniowych (w ostatnich latach były to m.in. Zielona Góra – 2021 oraz Tokaj – 2023). W 2020 roku została zapoczątkowana nowa inicjatywa Podkarpackiej Karty Win. Członkowie Stowarzyszenia mogli zgłosić swoje wina, które następnie po odpowiedniej ocenie komisji branżowej, złożonej z enologa, sommeliera, winiarza, handlowca i kucharza zyskały prawo zamieszczenia naklejki-medalu „Sprawdzona jakość w kieliszku”. W zamyśle mają to być jakościowe wina, które stanowią trzon promocji produktu na trudnym rynku gastronomicznym, od lat opanowanym przez importerów tańszych, choć niekoniecznie lepszych win południowych i zachodnich. Według nieco przebudowanych zasad kampania ta jest kontynuowana co roku. SWP w partnerstwie z miastem Rzeszów, którego władze podjęły decyzję o wykorzystaniu wizerunkowym i podkreśleniu centralnego położenia miasta w „coraz bardziej winiarskim” regionie, jest też organizatorem udziału winiarzy w licznych imprezach ogólnopolskich w różnych regionach Polski (m.in. Świętokrzyskie, Małopolska, Śląsk). Partnerstwo to zaowocowało także współ-



pracą przy kilku edycjach święta Paniagi, „Karpatach na widelcu” 2022 i 2023, oraz „Wschodzie Wina” 2022 i 2023.

Istotną kartą w historii Stowarzyszenia jest współpraca z Polskim Instytutem Wina i Winorośli, która zaowocowała wspólną organizacją Konwentów Polskich Winiarzy (2008 – Jasło i 2012 – Łańcut, 2015 – Jasło, jako partner Fundacji Galicja Vitis.) Także Stowarzyszenie było pierwszym organizatorem Międzynarodowych Konkursów Winiarskich Galicja Vitis, a w ostatnich latach partnerem konkursu Carpathia Vini, jak również Konkursu Win Polskich w Jasle. Warta podkreślenia wreszcie fakt, iż w historii SWP kilkakrotnie podejmowano inicjatywy tworzenia szlaków enoturystycznych (m.in. Szlak Podkarpackich Winnic), ale ze względu na niski stopień rozwoju winiarstwa w ogóle tamte inicjatywy nie miały szans powodzenia. Najnowszą podjęto w 2017 roku, o czym będzie poniżej.

Także w 2006 roku (chronologicznie nawet wyprzedzając powstanie SWP) grupa producentów wina z Przemyśla i okolic powołała do życia Stowarzyszenie Winnice Doliny Sanu. Stowarzyszenie to, mimo, podobnie jak w przypadku SWP, postawienia sobie niezwykle ambitnych celów nie zrealizowało w zasadzie żadnych większych ani poważniejszych inicjatyw, w związku z czym trudno poddać jakiegokolwiek szerszej analizie jego działalność.

Szybki przyrost liczby winnic w całym województwie, a jednocześnie szereg ważnych wydarzeń winiarskich w Jasle i okolicach skłoniły winiarzy do stworzenia jeszcze jednego stowarzyszenia, skoncentrowanego na ziemi jasielskiej (wiodącej w końcu palmę winiarskiego pierwszeństwa w regionie): Jasielskie Stowarzyszenie Winiarzy „Vinum Pro Cultura” zarejestrowane w 2014 roku. Główne cele Stowarzyszenia to upowszechnianie i wspieranie idei produkcji win o wysokiej jakości w regionie jasielskim, integracja środowiska winiarzy regionu jasielskiego oraz obrona ich wspólnych interesów, współpraca z samorządem miasta Jasła w celu budowania marki regionu, współpraca z wszelkimi organizacjami rządowymi, samorządowymi i pozarządowymi w celu rozwoju enoturystyki oraz szerzenia kultury wina, wspieranie inicjatyw gospodarczych i organizacyjnych członków stowarzyszenia. Stowarzyszenie od samego początku swojego istnienia przejęło na siebie funkcję głównego organizatora Międzynarodowych Dni Wina w Jasle (zawsze w ostatni weekend sierpnia) oraz Konkursu Win Polskich (lipiec, uroczyste wręczenie nagród podczas MDW). Stowarzyszenie rokrocznie organizuje też dni otwartych winnic, podczas których pasjonaci mogą odwiedzić specjalnym autobusem okoliczne winnice, zaś na same Dni Wina co roku przyjeżdża (również organizowany przez JSW) specjalny „Pociąg do Wina”, który dowozi uczestników z Krakowa. Stowarzyszenie Vinum Pro Cultura ściśle współpracuje ze Stowarzyszeniem Winiarzy Podkarpacia – wspólnie organizują szereg przedsięwzięć i systematycznie uzgadniają plany działania.

Organizacją, której nie sposób tu pominąć jest Fundacja na Rzecz Rozwoju i Promocji Winiarstwa Galicja Vitis, stworzona przez Romana Myśliwca również w 2014 roku. Fundacja prowadzi cztery formy działalności: zarządza Podkarpacką Akademią Wina, jest organizatorem Między-

narodowego Konkursu Winiarskiego Galicja Vitis, wydaje książki o tematyce winiarskiej (6 tytułów, m.in. 2-tomowe opracowanie „Winorośl i wino” dla wszystkich, którzy chcą utworzyć i prowadzić z sukcesem winnicę) oraz prowadzi miejską winnicę w Jasle. Na szczególną uwagę zasługuje projekt Podkarpacka Akademia Wina. Celem Akademii jest bowiem wszechstronna działalność szkoleniowa w dziedzinie winiarstwa – zarówno pod kątem prowadzenia winnicy, pracy sommeliera czy rozwijania pasji winiarskiej, choćby w połączeniu z kulinariami. W ciągu 8 roczników PAW wiedzę w Jasle zdobywali i zdobywają słuchacze i słuchaczki z całej Polski, a dość spora grupa z powodzeniem prowadzi już produkcję własnego wina.

Jedną z młodszych inicjatyw pozarządowych wokół podkarpackiego wina jest Karpacki Szlak Wina – utworzony w 2017 roku przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Pro-



mocji Podkarpacia „ProCarpathia” w Rzeszowie. Na szlaku leży obecnie 31 winnic, ukazały się 2 przewodniki i kilka filmów, a także zorganizowano szereg szkoleń dla branży turystycznej pod kątem rozwijania i wdrażania produktu enoturystycznego. Jeśli chodzi o szlaki winiarskie na Podkarpaciu jest to najnowsza z 5 tego typu inicjatyw podejmowanych w ostatnim 20 – leciu i jednocześnie jedyna funkcjonująca, choć niewątpliwie formuła ze względu na zmieniające się warunki zarządzania tego typu inicjatywami wymaga pozyskania środków na jego dalsze funkcjonowanie.

Podsumowując należy jeszcze dodać, że wokół branży winiarskiej obraca się w województwie podkarpackim jeszcze kilkanaście pomniejszych organizacji z minimalnym dorobkiem w tym zakresie. Jest oczywiste, że wraz z rozwojem branży będzie takich podmiotów przybywać. Należy jednak spytać o strategię w tym zakresie dla regionu jako całości. Na początku 2023 roku kilkudziesięciu winiarzy z całego regionu reprezentujących wszystkie opisane organizacje uczestniczyło w spotkaniu z Wicemarszałkiem Województwa Podkarpackiego. Pokłosiem spotkania był przedstawiony przez środowisko winiarskie zarys strategii wspierania podkarpackiego winiarstwa. Jeśli Samorząd Województwa podejmie zaproponowane działania istnieją spore szanse, by uczynić z Podkarpacia region winiarski z prawdziwego znaczenia. ■

Ewelina Nycz

Politechnika Rzeszowska, Wydział Zarządzania, Katedra Marketingu

Analiza frekwencji

w wybranych atrakcjach turystycznych

w latach 2019–2022

w dwóch województwach

w południowo-wschodniej Polsce



W ramach przeprowadzonej analizy, jako przykłady podejmowanej działalności atrakcji turystycznej w dwóch województwach w Polsce wybrano po kilkanaście aktywnych podmiotów wpisujących się w definicję atrakcji turystycznej.

Zadaniem autora niniejszego opracowania, w tym zakresie było przyglądnięcie się frekwencji w obiektach atrakcji turystycznych w południowo-wschodniej Polsce (województwo podkarpackie i województwo małopolskie). Kluczowym dla niniejszej analizy była identyfikacja tych podmiotów, które aktywnie budują swoją markę.

Atrakcje turystyczne stanowią element kluczowy dla gospodarki turystycznej. Stymulują one niejednokrotnie zainteresowanie do odbycia podróży do miejsca docelowego (ang. *tourism destination*) oraz są magnesem dla turystów. Tym samym pobudzają popyt na inne usługi turystyczne. Umieszczenie atrakcji turystycznych odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu geografii ruchu turystycznego.

Celem niniejszego opracowania było uchwycenie frekwencji turystycznej przez wybrane podmioty w latach 2019-2022, jako atutu w współtworzeniu ruchu turystycznego w południowo-wschodniej części Polski. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, fakt silnych marek atrakcji turystycznych, niekoniecznie przekłada się na sukces w postaci liczby osób je odwiedzających. Jak można zaobserwować, zmienia się rola atrakcji turystycznych, wymagania konsumentów i innowacyjność organizatorów turystyki, itp. Efektem zmian jest dywersyfikacja tego sektora oraz turystyki kulturowej.

Zagadnienie atrakcji turystycznych wpisuje się w turystykę kulturową, która rozumiana jest jako wszelkie podróże, których głównym motywem jest odwiedzanie i poznanie miejsc oraz obiektów o wartości historycznej, artystycznej i kulturowej. Ale to także udział w spektaklach artystycznych i innych wydarzeniach kulturowych (imprezy o charakterze kulturowym)¹. Niemiecki badacz B. Weisenborn² z połowy lat 90. XX w. określa turystykę kulturową szerzej: *Wciąż jeszcze turystyka kulturowa utożsamiana jest z „kulturą wysoką”, historycznymi pomnikami ar-*

chitektury, centrami miast jak również z muzeami i wystawami. Ale także relikty przemysłowe i oferty kultury „popularnej” czy też „codziennej”, (jak na przykład Oktoberfest w Monachium) albo świadectwa „ciemnych okresów” europejskiej historii (fortece, pola bitew, relikty III Rzeszy itd.) mogą posiadać siłę przyciągania turystów. Zapewne także pojęcie „turystyki korzeni” („Rootstousismus”) jest dotąd w dużym stopniu mało znane. Największą nagrodą za współtworzenie atrakcji turystycznej są odwiedzający ją goście.

Atrakcje turystyczne świata

Wśród najpopularniejszych muzeów sztuki na świecie według raportu *Visitor Figures 2022* okazuje się, że Luwr stoi na czele, zaś Polskie muzea znajdują się w ścisłej czołówce (według kategorii liczba odwiedzających). Redakcja magazynu „The Art Newspaper” przedstawiła frekwencję w muzeach w ostatnich trzech latach, co obrazuje tzw. powrót do nowej normalności (po pandemii COVID-19). W światowej czołówce znalazły się również takie obiekty jak: Luwr, Muzea Watykańskie, Muzeum Brytyjskie w Londynie, Tate Modern w Londynie, Muzeum Narodowe Korei, Muzeum Orsay w Paryżu, Państwowa Galeria Sztuki w Waszyngtonie, Metropolitan Museum of Art (Met) w Nowym Jorku, Centrum Pompidou w Paryżu oraz Ermitaż w Sankt Petersburg³.

Wielkim sukcesem są dwie polskie instytucje. Zamek Królewski w Warszawie znalazł się wśród 25. najpopularniejszych muzeów na świecie (23. pozycja), zaś niewiele dalej uplasowało się Muzeum Narodowe w Krakowie (32. pozycja). Polskie instytucje pną się coraz wyżej, czego dowodem jest frekwencja i atrakcyjność miejsca, które przyciąga.

W 2022 roku Zamek Królewski odwiedziło o 50% więcej osób, niż w 2019 r., z kolei w porównaniu z 2021 rokiem – aż o 40%. W przypadku krakowskiego muzeum wartości te wyniosły odpowiednio 101% i 144%. Okazuje się też, że w obydwu wyżej wymienionych polskich muzeach frekwencja nie tylko wróciła do poziomu sprzed pandemii, ale również znacznie go przekroczyła. Co więcej znalazły się one w nie-

wielkim gronie, którym udało się wydstać z frekwencyjnego dołka. Podobnie jak Galeria Sztuk Pięknych w Budapeszcie (dzięki głośnej ubiegłorocznej wystawie prac Hieronima Boscha), Muzeum Fundacji Louis Vuitton czy Muzeum Guggenheima w Bilbao oraz nowojorskie MoMA.

Według ankiety okazało się, że po pandemii liczby w Paryżu wróciły do normy, trudności z osiągnięciem poziomu liczby odwiedzających mają zaś duże ośrodki w Londynie (np. Tate Britain, Galeria Narodowa i Muzeum Wiktorii i Alberta) czy Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku oraz wiele innych instytucji. Rekordzistą zaś pod względem frekwencji są muzea rosyjskie np. Muzeum Państwowe Moskiewskiego Kremla, które w porównaniu z 2019 rokiem w 2022 roku odwiedziło 72% mniej osób⁵.

Otwierając przewodniki i przygotowując wyprawę zazwyczaj potencjalny turysta skupia wzrok na miejscu w przewodniku, które „zapiera dech w piersiach”. Analitycy portalu Stasher przygotowali ranking opierając się na najsilniejszych na świecie atrakcjach turystycznych – miejscach, które chce się zobaczyć, i które są celem podróży samym w sobie. Powstał ranking 99 światowych atrakcji turystycznych wg kryteriów takich jak m.in. najnowsze, dostępne w internecie dane na ich temat, opinie Google, informacje o jakości zakwaterowania, odległość od lotniska, bezpieczeństwo, popularność w mediach społecznościowych – TikTok⁶.

W pierwszej dziesiątce znalazły się takie atrakcje jak (skala 0–10): stojący nad brzegiem Dunaju imponujący neogotycki gmach węgierskiego parlamentu w Budapeszcie (7,34), Euro Disneyland pod Paryżem (7,17), geotermalne uzdrowisko Błękitna Laguna na Islandii (7,15), Plac Hiszpański w Madrycie (7,13), Angkor Wat (7,04), Bazylika Świętego Piotra w Watykanie (7,03), księgarnia El Ateneo Grand Splendid w Buenos Aires (6,99), Akropol w Atenach (6,91), Muzeum Nowej Zelandii (6,9), dziesiątkę zamyka Katedra w Mediolanie (6,83)⁷. To, co wpłynęło na numer jeden, czyli parlament w Budapeszcie, to wysoka średnia w Google, jakość miejsc noclegowych w okolicy (Booking.com) oraz materiały filmowe na TikTok, które przedstawiały obiekt i zostały obejrzone, a liczba wyświetleń rośnie (także bezpieczeństwo)⁸.

Mając zaś na uwadze inne rankingi, to warto wymienić tutaj Ranking Tripadvisor „Best of the Best Things to Do”, który wskazuje najpopularniejsze turystyczne atrakcje świata (według recenzji i opinii zebranych od podróżnych i gości z całego świata uwzględniających kryteria m.in. obiekty noclegowe, restauracje, jakość i ilość recenzji, wrażenia gości, udogodnienia dostępne na miejscu, bezpieczeństwo, realność przedstawianych treści w portalu a stan rzeczywisty)⁹. Największą atrakcją na świecie jest Basílica de la Sagrada Família w Barcelonie, na drugim miejscu Koloseum w Rzymie, na trzecim Dom Anny Frank w Amsterdamie. Na czwartym miejscu i kolejnych znalazły się takie atrakcje turystyczne jak: Fontanna Dubaju (Dubaj), Empire State Building (Nowy Jork), Musée d'Orsay (Paryż), Wieża Eiffla, (Paryż), Fontanna di Trevi (Rzym); Central Park (Nowy Jork) i Plaza de Espana (Sewilla). Ranking (nagrody) obejmują również inne kategorie, np. całodniowa wycieczka po hawajskiej wyspie Oahu została uznana za najlepsze

doświadczenie na świecie w 2023 roku, zaś kurs gotowania kuchni tajskiej w Chiang Mai w Tajlandii okazał się drugim najpopularniejszym doświadczeniem, trzecim wycieczka po Ubud na Bali¹⁰.

Mając na uwadze powyższe, autor nie dysponuje frekwencją w wyżej wymienionych atrakcjach turystycznych, choć na pewno stanowiłyby ciekawy materiał porównawczy. W tym miejscu, warto spojrzeć na nowe trendy mając na uwadze frekwencję w obiektach atrakcji turystycznych, tym samym atrakcyjność danego miejsca.

Atrakcje turystyczne w Polsce

Od lat niezmiennie pierwsze miejsce na liście najchętniej i najtłumniej odwiedzanych polskich muzeów zajmuje Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie w Warszawie. Muzeum to kryje w sobie wiele atrakcji i rocznie odwiedza go ponad trzy miliony turystów. Do barokowej rezydencji, kompleksu pałaców należy pałacowa ujeżdżalnia Muzeum Plakatu, jako pierwsza tego typu placówka na świecie. Kolejnym ważnym na mapie Polski jest muzeum czasów świetności, czyli Zamek Królewski na Wawelu¹¹. Mówiąc jednak o najstynniejszych, warto wspomnieć te polskie obiekty, które są wyjątkowym miejscem dziedzictwa na skalę Europy oraz świata, co których niewątpliwie należy Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, będące największym górniczym muzeum na świecie oraz o słynna Kopalnia Soli „Wieliczka”, tworząc jedno z najciekawszych miejsc przyrodniczych w Polsce. Kopalnia Soli „Wieliczka” została wpisana przez UNESCO na pierwszą Listę światowego dziedzictwa, otwierając sobie drogę na listę najstynniejszych muzeów w Polsce. Trudno wybrać jednogłośnie najlepsze muzea w Polsce. Pierwsze miejsce na podium najchętniej odwiedzanego od lat zajmuje jednak ten sam obiekt, czyli Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie.

Według dostępnych danych, wśród najczęściej odwiedzanych muzeów w Polsce w 2021 r. znalazły się obiekty tj. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie (liczba zwiedzających: 4 866 148), Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie (liczba zwiedzających: 1 668 820), Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki (liczba zwiedzających: 1 281 980) oraz Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum (liczba zwiedzających: 1 168 821)¹².

W Polsce według Rankingu atrakcji turystycznych przygotowanego przez portal Nocowanie.pl okazuje się, że prym wiodły baseny termalne i parki rozrywki, ale też znalazły się polskie plaże. Wśród dziesięciu najciekawszych atrakcji turystycznych znalazły się na pierwszym miejscu Chochołowskie Termy w Chochołowie, na drugim Gorący Potok w Szaflarach, zaś na trzecim Energylandia w Zatorze¹³.

Atrakcje turystyczne w województwie podkarpackim i małopolskim

Nic tak nie cieszy muzealników i właścicieli atrakcji turystycznych jak frekwencja. Obiekty, które chcą utrzymać zainteresowanie turystów, muszą nadążyć za zmieniającym się światem. Instytucje kultury coraz częściej stawiają

więc na wystawy czasowe, wydarzenia specjalne i alternatywne formy obcowania ze sztuką¹⁴.

Zadaniem autora niniejszego opracowania, w tym zakresie było przyglądnięcie się frekwencji w obiektach atrakcji turystycznych w latach 2019-2022 w południowo-wschodniej Polsce (województwo podkarpackie i województwo małopolskie). Kluczowym dla niniejszej analizy, była identyfikacja tych podmiotów, które aktywnie budują swoją markę.

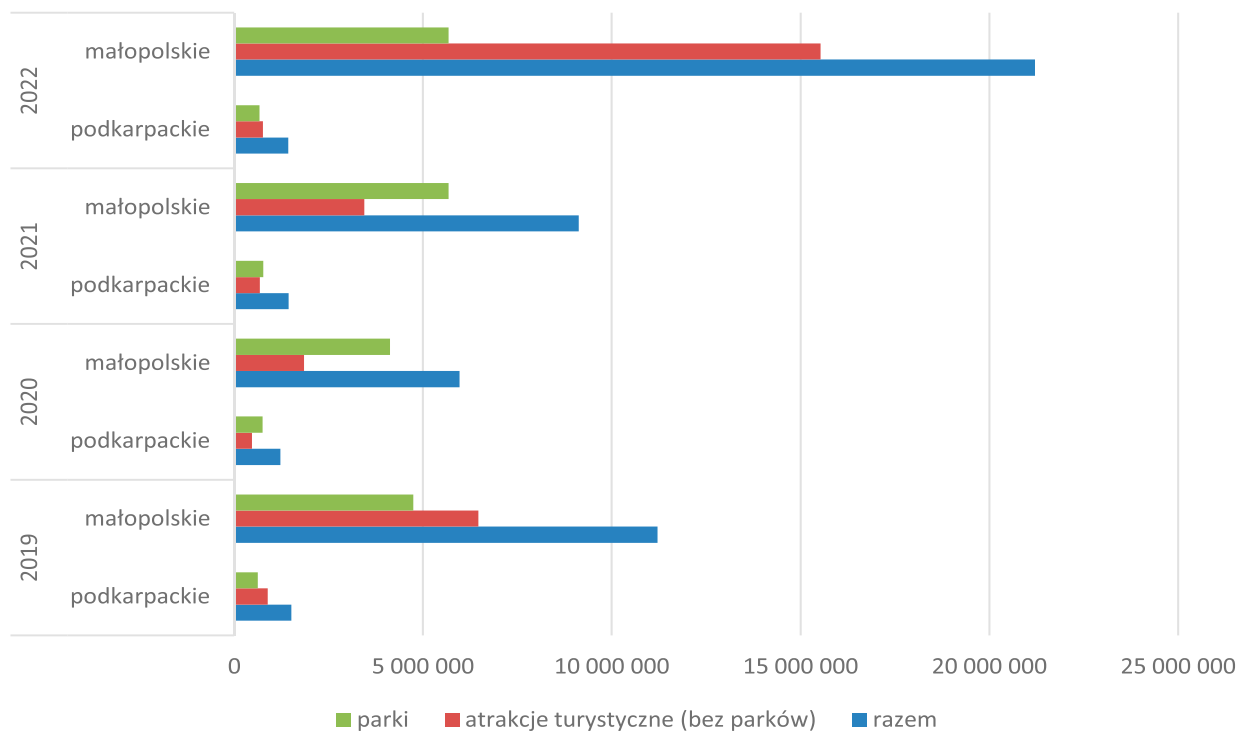
Do badania wybrano najbardziej reprezentatywne obiekty w województwie podkarpackim m.in. Zamek w Łańcucie, Arboretum i Zakład Fizjografii w Bolestraszcach, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemyśle oraz województwie małopolskim m.in. Muzeum Narodowe w Krakowie, Zamek Królewski na Wawelu, Kopalnia Soli „Wieliczka”, a także parki narodowe.

Jak wynika z przeprowadzonej analizy znacznie większą popularnością cieszą się obiekty w województwie małopolskim (wykres 1). Dane przedstawiające frekwencję w latach 2020-2021 potwierdzają mniejszą liczbę odwiedzających, trend ten dotyczy obiektów atrakcji turystycznej (bez parków) w obu województwach. Natomiast parki

narodowe w obu województwach w tych latach przeżywały znaczny wzrost frekwencji. Spowodowane było to zamknięciem obiektów przez COVID-19, a możliwością spędzania czasu w obiektach otwartych, na wolnym powietrzu. W 2022 r. nie udało się tym atrakcjom turystycznym – parkom wrócić do tak wysokich statystyk, jakie miały miejsce w trakcie pandemii.

Oczywiście, wyniki przedstawione na ww. wykresie nie zupełnie są reprezentatywne, biorąc pod uwagę choćby fakt, iż wybrano jedynie kilkanaście obiektów atrakcji turystycznej w obu województwach. Nie mniej jednak pokazuje to pewną skalę rzeczywistości. Poniekąd też, wyniki przedstawiają, że dobrze prowadzone działania w obiektach, w tym również działania informacyjno-promocyjne pozwalają na skuteczne prowadzenie „biznesu” w każdych okolicznościach przyrody, trudności zewnętrznych i innych uwarunkowań.

W województwie podkarpackim wśród trzech atrakcji turystycznych w latach 2019-2022 prym wiodzie Bieszczadzki Park Narodowy (liczba zwiedzających: 1 287 377), Zamek w Łańcucie (liczba zwiedzających: 681 684) oraz



Wykres 1. Frekwencja w wybranych atrakcjach turystycznych wg województw, lat, kategorii atrakcji

Źródło: opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

Tabela 1. Zestawienie tabelaryczne frekwencji w atrakcjach turystycznych w latach 2019-2022 w analizowanych województwach

rok	2019		2020		2021		2022	
	podkarpackie	małopolskie	podkarpackie	małopolskie	podkarpackie	małopolskie	podkarpackie	małopolskie
razem	1 514 961	11 068 664	1 223 804	5 935 230	1 442 369	9 124 734	1 431 173	21 208 237
atrakcje turystyczne (bez parków)	888 361	6 467 836	467 904	1 847 515	676 369	3 447 009	764 796	15 531 482
parki	626 600	4 740 381	755 900	4 123 366	766 000	5 677 725	666 377	5 676 755

Źródło: Opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie (liczba zwiedzających: 476 673).

W 2022 r. najwięcej osób odwiedziło Bieszczadzki Park Narodowy, Zamek w Łańcucie oraz Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały), tym samym zachowana

została mniej więcej tendencją sprzed pandemii z 2019 r. Jedynie Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie nie odzyskał takiej frekwencji jaką miał w 2020 r., ale i tak biorąc pod uwagę wiedzę prym jako jedno z trzech reprezentatywnych obiektów w czteroletniej analizie.

Tabela 2. Ranking-zestawienie frekwencji w trzech wiodących atrakcjach turystycznych w latach 2019–2022 w województwie podkarpackim wg lat

2019	2020	2021	2022	Ranking
1. Bieszczadzki Park Narodowy – 571 600	1. Bieszczadzki Park Narodowy – 690 900	1. Bieszczadzki Park Narodowy – 691 000	1. Bieszczadzki Park Narodowy – 596 377	1. Bieszczadzki Park Narodowy – 1 287 377
2. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały) – 517 780	2. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały) – 281 001	2. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały) – 398 139	2. Zamek w Łańcucie – 251 434	2. Zamek w Łańcucie – 681 684
3. Zamek w Łańcucie – 212 419	3. Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie – 107 000	3. Zamek w Łańcucie – 139 913	3. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały) – 227 096	3. Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie – 476 673

Źródło: opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

Tabela 3. Zestawienie tabelaryczne frekwencji w atrakcjach turystycznych w latach 2019–2022 w województwie podkarpackim

Lp.	Nazwa atrakcji turystycznej	2019	2020	2021	2022
1.	Arboretum i Zakład Fizjografii w Bolestraszczykach	59 790	41 352	63 547	49 465
2.	Skansen Archeologiczny „Karpacka Troja”	37 578	12 824	25 961	30 499
3.	Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie	48 898	17 750	30 497	51 000
4.	Zespół Zamkowo-Parkowy w Krasieczynie	150 000	107 000	122 103	97 570
5.	Zamek w Łańcucie	212 419	77 918	139 913	251 434
6.	Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej	32 496	8 476	13 517	19 722
7.	Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej	47 903	23 927	44 293	57 623
8.	Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku	155 361	96 083	136 123	159 526
9.	Muzeum Podkarpackie w Krośnie	9 723	645	4 348	41 684
10.	Muzeum Okręgowe w Rzeszowie (wszystkie oddziały)	33 023	9 031	9 895	17 002
10.1.	Budynek Głównego Muzeum	17 210	5 792	7 089	10 484
10.2.	Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie	10 306	1 899	1 473	3 745
10.3.	Muzeum Historii Miasta Rzeszowa	5 507	1 340	1 333	2 773
11.	Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej w Przemysłu (wszystkie oddziały)	15 833	5 587	8 808	11 451
11.1.	Muzeum Historii Miasta Przemysła	3 989	2 758	3 497	6 290
11.2.	Muzeum Dzwonów i Fajek	20 041	9 400	13 566	12 186
12.	Muzeum Kresów w Lubaczowie (budynek główny, Zespół Zamkowo-Parkowy oraz Zespół Cerkiewny w Radrużu)	22 279	9 006	14 293	18 294
12.1.	Muzeum Kresów w Lubaczowie (budynek główny) oraz Zespół Zamkowo-Parkowy przy Muzeum Kresów w Lubaczowie	12 900	1 972	3 433	6 799
12.2.	Zespół Cerkiewny w Radrużu	9 379	7 034	10 860	11 495
13.	Muzeum Historyczne w Sanoku	63 058	58 305	63 071	59 526
14.	Bieszczadzki Park Narodowy	571 600	690 900	691 000	596 377
15.	Magurski Park Narodowy	55 000	65 000	75 000	70 000
Razem		1 514 961	1 223 804	1 442 369	1 431 173

Źródło: opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

W województwie małopolskim wśród trzech atrakcji turystycznych w latach 2019-2022 prym wiedzie Tatrzański Park Narodowy (liczba zwiedzających: 16 240 066), Kopalnia Soli „Wieliczka” (liczba zwiedzających: 14 189 500) oraz Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki (liczba zwiedzających: 11 970 535).

W 2022 r. najwięcej osób odwiedziło Kopalnię Soli „Wieliczka”, Tatrzański Park Narodowy oraz Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki, tym samym trójka, która wiodła prym w 2019 r. została taka sama choć z tą różnicą, że to Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki był na pierwszym miejscu (przed pandemią), a w 2022 r. jest na trzecim. Tatrzański Park Narodowy zachował drugą pozycję, zaś Kopalnia Soli „Wieliczka” zajęła 1 miejsce (lista UNESCO).

Ciekawym zagadnieniem byłoby stworzenie Top 10 atrakcji turystycznych według najliczniej odwiedzanych, co pozwoliłoby – być może na pewną formę konkurencji pomiędzy podmiotami atrakcji turystycznej. Ale też w szerszej perspektywie, na przyciągnięcie większej liczby odwiedzających do swojego obiektu, tym samym do regionu. Warto też podkreślić fakt, iż aby móc opracować listę Top 10 atrakcji turystycznych według najliczniej odwiedzanych, należałoby uzyskać wszystkie dane frekwencji turystycznych w poszczególnych województwach. Ostatnie takie opracowanie przedstawiające dane frekwencji w atrakcjach turystycznych były zaprezentowane przez Polską Organizację Turystyczną za lata 2019, 2020 i 2021 w opracowaniu pn. *Frekwencja w atrakcjach turystycznych w roku 2021*¹⁵. Warto pod-

Tabela 4. Ranking – zestawienie frekwencji w trzech wiodących atrakcjach turystycznych w latach 2019 – 2022 w województwie małopolskim wg lat

2019	2020	2021	2022	Ranking
1. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki – 7 088 468	1. Tatrzański Park Narodowy – 3 301 895	1. Tatrzański Park Narodowy – 4 600 025	1. Kopalnia Soli „Wieliczka” – 11 193 000	1. Tatrzański Park Narodowy – 16 240 066
2. Tatrzański Park Narodowy – 3 758 131	2. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki – 2 015 812	2. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki – 3 058 427	2. Tatrzański Park Narodowy – 4 580 015	2. Kopalnia Soli „Wieliczka” – 14 189 500
3. Kopalnia Soli „Wieliczka” – 1 861 843	3. Pieniński Park Narodowy – 821 471	3. Pieniński Park Narodowy – 1 077 700	3. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki – 4 064 371	3. Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki – 11 970 535

Źródło: opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

Tabela 5. Zestawienie tabelaryczne frekwencji w atrakcjach turystycznych w latach 2019–2022 w województwie małopolskim

Lp.	Nazwa atrakcji turystycznej	2019	2020	2021	2022
1.	Muzeum Narodowe w Krakowie (wszystkie oddziały)	1 196 207	311 483	679 939	1 365 425
1.1.	Gmach Główny w Oddziale	744 320	85 692	168 652	369 563
1.2.	Galeria Sztuki Polskiej XIX wieku – Sukiennice	107 334	32 588	62 749	105 684
1.3.	Muzeum Czartoryskich	5 481	72 809	264 568	422 449
1.4.	Dom Jana Matejki	69 524	18 150	41 071	43 782
1.5.	Dom Józefa Mehoffera	38 205	12 956	29 676	48 476
2.	Muzeum Krakowa (wszystkie oddziały)	1 335 760	347 134	502 521	950 655
3.	Muzeum Tatrzańskie	169 748	29 159	181 692	70 446
4.	Zamek Królewski na Wawelu – Państwowe Zbiory Sztuki	1 587 999	635 290	1 282 000	1 790 954
4.1.	Dwór w Stryssowie	5 976	3 220	6 062	9 138
4.2.	Zamek Pieskowa Skała	113 529	117 599	169 293	179 610
4.3.	Zamek Królewski na Wawelu	1 468 494	514 471	1 106 645	1 602 206
5.	Kopalnia Soli „Wieliczka”	1 861 843	441 060	693 597	11 193 000
6.	Kopalnia Soli Bochnia	176 726	47 738	107 260	161 002

Lp.	Nazwa atrakcji turystycznej	2019	2020	2021	2022
7.	Tatrzański Park Narodowy	3 758 131	3 301 895	4 600 025	4 580 015
7.1.	Łysa Polana	973 136	679 870	874 082	773 470
7.2.	Dolina Kościeliska	519 929	429 140	529 620	550 667
7.3.	Kasprowy Wierch	494 171	333 864	463 441	549 402
7.4.	Dolina Chochołowska	307 729	243 408	339 381	309 995
8.	Pieniński Park Narodowy	982 250	821 471	1 077 700	1 096 740
8.1.	Trzy Korony	142 940	138 887	155 630	160 865
8.2.	Sokolica	88 719	84 512	98 584	87 690
8.3.	Zamek Czorsztyn	158 973	136 597	174 617	165 260
8.4.	Spływ Przełomem Dunajca	319 383	225 031	409 243	373 779
8.5.	Wystawa w dyrekcji PPN	11 089	2 170	5 416	8 331
8.6.	Droga Pienińska	261 476	23 387	197 709	266 336
8.8.	Zamek Pieniny	0	387	36 544	34 480
Razem		11 068 664	5 935 230	9 124 734	21 208 237

Źródło: opracowanie własne na podstawie zebranych informacji z obiektów atrakcji turystycznych.

Tabela 6. Digitalizacja w 2021 r. muzea (łącznie z oddziałami)

Województwa	Liczba obiektów zdigitalizowanych	W tym zdigitalizowanych w ciągu roku	Wydatki poniesione na digitalizację w ciągu roku (w tysiącach zł)
Dolnośląskie	440 205	22 643	651
Kujawsko-pomorskie	138 178	17 103	424
Lubelskie	93 298	7 104	469
Lubuskie	77 762	8 806	21
Łódzkie	208 271	15 537	303
Małopolskie	804 667	58 140	5 579
Mazowieckie	747 443	82 845	9 070
Opolskie	79 561	8 105	70
Podkarpackie	157 017	16 224	148
Podlaskie	76 233	5 458	244
Pomorskie	353 833	20 607	1 135
Śląskie	417 170	28 198	982
Świętokrzyskie	77 231	2 641	252
Warmińsko-mazurskie	55 377	15 127	132
Wielkopolskie	159 766	17 832	357
Zachodniopomorskie	32 661	3 888	140
POLSKA	3 918 673	330 258	19 977

Źródło: opracowanie własne na podstawie Kultura i dziedzictwo narodowe w 2021 r. Tablice, GUS, <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/kultura-turystyka-sport/kultura/kultura-i-dziedzictwo-narodowe-w-2021-r-,2,19.html>, 2.06.2023.

kreślić, iż wszystkie dane przedstawione w niniejszym opracowaniu zostały uzyskane na podstawie informacji publicznej.

Digitalizacja atrakcji turystycznych

Muzea to nie tylko obrazy na ścianach oraz eksponaty za gablotą. W 2020 r. około 90% instytucji na świecie zostało zamkniętych, w związku z tym nastąpił rozwój technologii cyfrowych w obiektach atrakcji turystycznych, ułatwiając tym samym dostęp do zasobów przez internet¹⁶. W celu zapewnienia dostępu do zasobów atrakcji turystycznych, wiele obiektów zaczęło korzystać z technologii cyfrowych i teleinformatycznych, unowocześniając zarówno przestrzeń fizyczną, jak i elektroniczną danego miejsca¹⁷.

Luwr jako jedno z najchętniej odwiedzanych muzeów na świecie rocznie odwiedzało około 15 milionów turystów z całego świata (średnio 15 tysięcy wizyt dziennie), w trakcie pandemii otworzyło swoje niezwykle zbiory online. Podobnie jak setki innych instytucji na świecie, i w Polsce. Jak podają dane odwiedziło go 300 tys. zwiedzających w jeden dzień, a 10,5 miliona w dwa miesiące, czyli od początku pandemii odwiedziło go niemal tyle gości, co przez cały rok¹⁸.

Jak podają dane Głównego Urzędu Statystycznego muzea w 2021 r. przeszły proces digitalizacji polegającej na przekształceniu informacji analogowej na postać cyfrową za pomocą odpowiednich urządzeń elektronicznych¹⁹. Jak podają dane, województwo podkarpackie w ciągu jednego roku zdigitalizowało 16 224 obiekty, co kosztowało 148 tys. zł (łącznie 157 017 obiektów), zaś wojewódz-

two małopolskie w tym samym okresie zdigitalizowało 58 140 obiektów, co kosztowało 5 579 tys. zł (łącznie 804 667 obiekty).

Badanie frekwencji online staje się również czymś nowym, nad czym obiekty atrakcji turystycznej również powinny zwracać uwagę i dążyć do bycia atrakcyjnym również w przestrzeni wirtualnej²⁰.

Podsumowanie

Jak można zaobserwować, zmienia się rola atrakcji turystycznych, wymagania konsumentów (w tym różnych grup wiekowych, potrzeb) i innowacyjność organizatorów turystyki, itp. Liczy się nie tylko pomysł, ale jego przedstawienie w gablocie stacjonarnej, ale również w wirtualnej przestrzeni. Ponadto, ogromne znaczenie odgrywa komunikacja, informacja poprzez różne narzędzia stosując nowoczesne podejście do odbiorcy – klienta docelowego, które ma różne potrzeby, chęć przeżycia „czegoś”, doświadczenia i poczucia się wyjątkowo zaopiekowanym oraz bezpiecznym. Ważne nadal są: baza noclegowa, gastronomia, inne atrakcje, informacja – czyli przejrzysta oferta dla turysty. Istotne również opinie i feedback odwiedzających gości. Efektem tych zmian pandemicznych jest dywersyfikacja tego sektora oraz turystyki kulturowej. Wyniki analizy przedstawiają, że dobrze prowadzone działania w obiektach, w tym również działania informacyjno-promocyjne pozwalają na skuteczne prowadzenie „biznesu” w każdych okolicznościach przyrody, trudności zewnętrznych i innych uwarunkowań. ■

Przypisy

1. S. Medlik, *Leksykon podróży, turystyki, hotelarstwa*, PWN, Warszawa 1995, s. 81-82.
2. B. Weissenborn, *Kulturtourismus*, [w:] *Trierer Tourismus Bibliographien*, t. 10, Trier 1997, s. 8.
3. *The 100 most popular art museums in the world – who has recovered and who is still struggling?*, <https://www.theartnewspaper.com/2023/03/27/the-100-most-popular-art-museums-in-the-worldwho-has-recovered-and-who-is-still-struggling>, 2.06.2023.
4. *Najpopularniejsze muzea na świecie. Luwr na czele, Polacy w ścisłej czołówce*, <https://sukces.rp.pl/sztuka/art38209421-najpopularniejsze-muzea-na-swiecie-luwr-na-czele-polacy-w-scislej-czolowce>, 2.06.2023.
5. *Najpopularniejsze muzea na świecie. Luwr na czele, Polacy w ścisłej czołówce*, <https://sukces.rp.pl/sztuka/art38209421-najpopularniejsze-muzea-na-swiecie-luwr-na-czele-polacy-w-scislej-czolowce>, 2.06.2023.
6. *Stasher Reveals The World's Best & Worst Tourist Attractions*, <https://blog.stasher.com/stasher-reveals-the-worlds-best-worst-tourist-attractions/>, 2.06.2023.
7. *Stasher Reveals The World's Best & Worst Tourist Attractions*, <https://blog.stasher.com/stasher-reveals-the-worlds-best-worst-tourist-attractions/>, 2.06.2023.
8. *Atrakcje turystyczne świata – wiadomo, które zachwycają, a które odpychają*, <https://turystyka.rp.pl/nowe-trendy/art38133911-atrakcje-turystyczne-swiate-wiadomo-ktore-zachwycaja-a-ktore-odpychaja>, 16.03. 2023.
9. *Tripadvisor Awards*, <https://www.tripadvisor.com/TravelersChoice>, 2.06. 2023.
10. *The world's best travel attractions for 2023 revealed*, <https://www.independent.co.uk/travel/news-and-advice/worlds-best-travel-attractions-2023-tripadvisor-b2361406.html>, 2.06.2023.

11. *Muzea, które opowiadają Polskę*, <https://culture.pl/pl/artykul/muzea-ktore-opowiadaja-polske>, 2.06.2023.
12. *Najchętniej odwiedzane muzea w Polsce w 2021. Cztery z nich odwiedziło ponad milion gości*, <https://historia.org.pl/2022/09/30/najchetniej-odwiedzane-muzea-w-polsce-w-2021-cztery-z-nich-odwiedzilo-podnad-milion-gosci/>,
13. *Ranking atrakcji turystycznych Nocowanie.pl! TOP 10 najpopularniejszych miejsc*, <https://www.nocowanie.pl/ranking-atrakcji-turystycznych-nocowanie-pl-top-10-najpopularniejszych-miejsc.html>, 2.06.2023.
14. E. Nycz, *Analiza frekwencji turystycznych w obiektach turystycznych w woj. podkarpackim* [w:] *Karpacki Przegląd Społeczno-Kulturalny – wydanie specjalne*, Nr 6 (37) 2019, https://www.konwencjakarpacka.org.pl/images/Karpacki_Przeg%C4%85d_Kulturalno_-_Gospodarczy_nr_6_2019.pdf, s. 30-33.
15. *Frekwencja w atrakcjach turystycznych w roku 2021*, Polska Organizacja Turystyczna, Kraków – Warszawa 2022, <https://www.pot.gov.pl/attachments/article/1804/Publikacja%20Frekwencja%20atrakcjach%20turystycznych%20w%202021.pdf>, 2.06.2023.
16. *Museums around the world, in the face of Covid-19, UNESCO Report*, https://unesdoc.unesco.org/ark:/48223/pf0000376729_eng, 2.06.2023.
17. *Prawne aspekty digitalizacji i udostępniania zbiorów muzealnych przez internet*, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, https://nimosz.pl/files/publications/47/Prawne_aspekty_digitalizacji_i_udostepniania_NIMOSZ_2014.pdf, 2.06.2023.
18. *Rekordowa liczba wirtualnych odwiedzin w Luwrze*, <https://www.vogue.pl/a/rekordowa-liczba-wirtualnych-odwiedziny-w-luwrze>, 2.06.2023.
19. *Digitalizacja*, <https://www.nac.gov.pl/archiwum-cyfrowe/digitalizacja/>, 2.06.2023.
20. A. Pluszyńska, *Frekwencja online – jak ją monitorować? Dotychczasowe praktyki publicznych muzeów w Polsce*, *Zarządzanie mediami*, t. 10(2) 2022, <https://www.ejournals.eu/ZM/2022/2-2022/art/22819/>, 2.06. 2023.

Małgorzata Pociask

II Ogólnopolskie Targi Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO

W dniach 29–30 czerwca 2023 r. w Kielcach odbyły się II Ogólnopolskie Targi Organizacji Pozarządowych NGO-EXPO.

W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele organizacji pozarządowych, wolontariusze, przedsiębiorcy oraz wszyscy zainteresowani działalnością fundacji i stowarzyszeń. Inicjatorem i głównym organizatorem Targów jest Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Targi Kielce gościło ponad 170 fundacji, stowarzyszeń, klubów seniora, zakładów aktywizacji zawodowej, kół gospodyń wiejskich i wiele innych organizacji z całej Polski. W wydarzeniu wzięło udział blisko 4 tysiące osób, przede wszystkim społeczników.

Część Targów upływała pod znakiem warsztatów, szkoleń, spotkań integracyjnych, zabaw, które odbywały się w 3 strefach tematycznych – artystycznej, aktywnej lokalnie oraz w strefie KGW i organizacji pomocowych. Uczestnicy mogli brać udział m.in. w warsztatach robotycznych, teatralnych, tworzenia tiktoków, medytacji chrześcijańskiej, cyjanotypii, makramy oraz wielu innych. Podczas wydarzenia odbyło się również spotkanie operatorów trzech Rządowych Programów NIW-CRSO: NOWEFIO, Fundusz Młodzieżowy, Rozwoju Organizacji Poradniczych. ■



Lidia Widak

II Ogólnopolski Festiwal Uniwersytetów Ludowych

Kolorowe wianki, koncerty, warsztaty, cudowna atmosfera oraz impreza do białego rana. 24 czerwca br. w miejscowości Gnojnik, w powiecie brzeskim odbył się Jubileuszowy Jarmark Świątojański w Krainie Vesny. Impreza została połączona z II Ogólnopolskim Festiwalem Uniwersytetów Ludowych oraz inauguracją działalności Uniwersytetu Ludowego Naturoterapii w Krainie Vesny.

Na uroczystość zostały zaproszone uniwersytety ludowe zrzeszone w Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych oraz Ule z całej Polski, m.in. Uniwersytet Ludowy w Radawnicy, Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej oraz Karpacki Uniwersytet Ludowy, które otworzyły swoje stoiska prezentacyjne. „Ułowisko” rozpoczęło się od debaty

dotyczącej przyszłości uniwersytetów ludowych. W programie nie zabrakło atrakcji takich jak warsztaty robienia wianków z roślin, premierowy pokaz filmu nakręconego przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy, występ grupy teatralnej, konkurs dla dzieci na postać „vesnoludków” oraz obrzęd nocy świątojańskiej. Wydarzenie zakończyło się wspólną kolacją i biesiadą taneczną. ■

Pasterska Arkadia naszych przodków – powrót do źródeł

to tytuł inicjatywy realizowanej przez Stowarzyszenie LACKOWA z Banicy. Inicjatywa skierowana była dla mieszkańców kilku miejscowości z powiatu Gorlickiego – Banica, Izby, Gmina Uście Gorlickie. W ramach inicjatywy odbył się szereg działań z zakresu dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego tego terenu, w tym. m.in.: warsztaty z tradycyjnych metod wyrobienia masła, chleba i oscypków; warsztaty artystyczne z pisania ikon; zajęcia edukacyjno-terenowe w Bieszczadach i Pieniach; warsztaty z pieśni łemkowskiej; warsztaty teatralne sięgające do źródeł kultury Beskidu Niskiego.



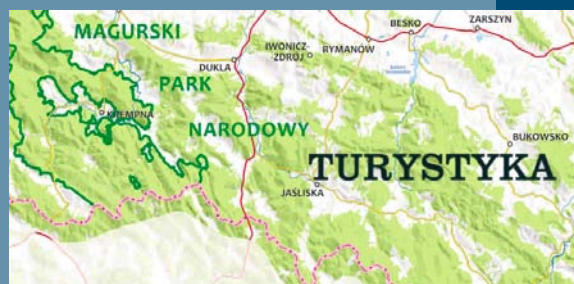
Turystyka w podkarpackich parkach narodowych

Turystyka zrównoważona to turystyka, która polega na poszanowaniu wartości przyrodniczych, kulturowych i społecznych obszarów turystycznych, respektowaniu i ochronie zasobów naturalnych, szacunku dla tradycji społeczności lokalnych przy równoczesnym wykorzystaniu możliwości jakie daje turystyka dla rozwoju gospodarczego regionu. Filmy mają na celu promocję zrównoważonej turystyki w Magurskim i Bieszczadzkim Parku Narodowym.

Materiały filmowe powstały w ramach projektu pt. „Rozwój turystyki zrównoważonej w obszarach chronionego krajobrazu Karpat” finansowanego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014–2020.

Magurski Park Narodowy

Chroni przede wszystkim unikatowy w skali Karpat obszar przejściowy między Karpatami Zachodnimi i Karpatami Wschodnimi. Ponad 90% powierzchni parku zajmują lasy. Na jego terenie wyróżnić można dwa piętra roślinne: pogórza i regla dolnego. W parku występuje prawie 800 gatunków roślin i prawie 200 gatunków zwierząt (nie licząc owadów). Wśród roślin 59 gatunków objętych jest ochroną ścisłą, 11 częściową, a 12 wpisanych jest do Polskiej Czerwonej Księgi Roślin.



Bieszczadzki Park Narodowy

Według waloryzacji wykonanej dla polskich parków narodowych (Denisiuk i in. 1991), Bieszczadzki PN osiąga bardzo wysoką ocenę i lokuje się na trzecim miejscu po Tatrzańskim i Pienińskim Parku Narodowym. Jego atrakcyjność w skali międzynarodowej wynika przede wszystkim z występowania naturalnych ekosystemów karpackiej puszczy, z licznymi populacjami dużych ssaków roślinożernych i drapieżnych oraz ptaków drapieżnych. Ponadto osobliwością jest piętro połonin z interesującą wschodniokarpacką roślinnością oraz z centrami występowania rzadkich wysokogórskich gatunków zwierząt bezkręgowych. Wybitne walory Bieszczadzkiego PN i otaczających go dwóch parków krajobrazowych, przesądziły o utworzeniu w Bieszczadach Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”.

